Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182,48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1937 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 186 Łódź wtorek 6 lipca 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Skutki masowych egzekucyj.

Wybuch powstania na Ukrainie sow.

Stalin wysłał na zagrożone tereny 3 pułki artylerii i kawalerii

WIEDEŃ, 6. 7. — Wedle sensacyjnych doniesień z Moskwy, nadeszłych do Wiednia drogą okrężną przez Rygę, wybuchło na Ukrainie w obszarze Donu powstanie przeciwko Stalinowi.

Wystąpił tam jakiś przywódca chłopski, który podaje się za zbiegłego w 1921 z Rosji Sowieckiej przywódcę chłopskiego Machno i rozszerza wśród chłopstwa wieść, iż rzekomo car Mikołaj II jeszcze żyje i udzielił mu polecenia wyswobodzenia Rosji z bolszewizmu.

Do tego przywódcy zgłosiło się natychmiast przeszło 5.000 chłopów, którzy wyrazili gotowość przystąpienia do akcji przeciwko Stalinowi.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania było rozstrzelanie przez agentów GPU funkcjonariuszów państwowych, rekrutujących się ze stanu chłopskiego.

Rząd sowiecki wysłał na tereny powstańcze trzy pułki artylerii i kawalerii.

WOJSKA RUMUŃSKIE WZMOCNIŁY GRANICĘ.

WIEDEŃ, 6 lipca. — W związku z informacjami o wybuchu groźnych niepokojów na Ukrainie, przybierających charakter zbrojnego powstania chłopów przeciwko reżimowi Stalina, poczyniły wojskowe władze rumuńskie — wedle doniesień, ze źródeł angielskich, zamieszczonych także przez „Morning Post" — daleko idące zabiegi na granicy besarabsko - rosyjskiej. Granica ta obsadzona została silnymi od działami wojsk rumuńskich.

Ma to na celu zapobieżenie ewentualnym niepokojom na granicy rumuńsko - sowieckiej, które mogłyby nastąpić faktycznie w razie rozprzestrzenienia się powstania na Ukrainie na inne obszary Rosji Sowieckiej.

FATALNE SKUTKI MGŁY.

U wybrzeży Zachodniej Kornwalii w czasie silnej mgły najechał na mieliznę wielki parowiec włoski „Aida Laura". 400-tu pasażerów z trudem udało się wysadzić na ląd z powodu wściekłych ataków morza.

Kto organizował zamach

na życie premiera Salazara?

LIZBONA, 6. 7. — W związku z zamachem na premiera Salazara, dokonano licznych aresztowań. Zdaniem policji, zamach był dziełem nielicznej grupy osób i że w przygotowaniu do zamachu wziął udział jeden, lub kilku cudzoziemców. Władze poszukują obecnie człowieka, który po wybuchu oddalił się kulejąc z miejsca zamachu. Powstaje pytanie, czy istnieje jakiś związek pomiędzy sprawą zamachu, a dwiema kradzieżami samochodów, dokonanych w sobotę. Policja śledzi pilnie kilku cudzoziemców, przebywających w Portugalii.

Przed czwartkową konferencją...

Nieścisłe informacje.

ŁÓDŹ, dnia 6 lipca. — Sytuacja na terenie przemysłu włókienniczego w związku z nieosiągnięciem porozumienia na pierwszej konferencji między przemysłowcami a włókniarzami nie uległa zmianie.

Wszelkie informacje na temat nowych jakichś momentów są nieścisłe i oparte li tylko na domysłach.

Do chwili odbycia konferencji Komisji Międzyzwiązkowej włókniarzy, która ma się odbyć w czwartek, trudno jest mówić o dalszej akcji.

Tymczasem zw. zawodowe na swych terenach i na terenach poszczególnych fabryk prowadzą akcję propagandową w kierunku uświadomienia ogółu robotników o powstałej sytuacji.

Należy stwierdzić, że na ogół nastrój jest bardzo silny w kierunku zajęcia nieustępliwego stanowiska odnośnie wysuniętych żądań.

Zatargi w świecie pracy.

Interwencja posłów w sprawie sezonowców

Dalsza akcja o podwyżkę płac.

ŁÓDŹ, dn. 6.7 — Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydium Komisji Porozumiewawczej związków zrzeszonych w Unii Pracowników Umysłowych. Na posiedzeniu tym zostały ostatecznie sprecyzowane postulaty, które zostaną zgłoszone pod adresem pracodawców.

Postulaty te będą jeszcze tematem obrad plenum Komisji Porozumiewawczej, której zebranie odbędzie się w nadchodzący czwartek.

Po załatwieniu tych postulatów będą one przedstawione zainteresowanym pracodawcom.

JUTRO ROZSTRZYGNIĘCIE.

ŁÓDŹ, dn. 6.7 — Na dzień jutrzejszy zwołana została w Zarządzie Miejskim konferencja w sprawie ostatecznego unormowania płac robotników Rzeźni Nr. 2.

KOTLARZE ZAŁATWIENI.

ŁÓDŹ, dn. 6.7 — Wczoraj w Okręgowym Inspektoracie zawarta została umowa zbiorowa z kotalarzami zatrudnionymi w fabrykach metalurgicznych, na okres do dnia 1 lipca 1938.

Płace kotlarzy i spawaczy w pierwszych trzech latach ustalono na 65 groszy w dalszych latach na 75 gr. za godzinę, dla pomocy fachowej na 55 gr. i dla pozostałych na 50 gr.

Strajk tym samym został zlikwidowany.

DALSZA AKCJA SEZONOWCÓW.

ŁÓDŹ, 6. 7. — Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej sezonowców. Po wysłuchaniu sprawozdań dotychczasowej akcji postanowiono zwrócić się do miejscowej grupy parlamentarzystów o interwencję u odpowiednich czynników w sprawie uwzględnienia wysuniętych postulatów.

W związku z tym jak się dowiadujemy, w ciągu dnia jutrzejszego lub czwartku łącznie z przedstawicielami zw. zaw. interweniować będą u wojewody łódzkiego: sen. Algajer, posłowie — Wadowski, Wymysłowski, Waszkiewicz.

Jeśli interwencja ta nie odniesie rezultatu, delegacja w identycznym składzie uda się do Warszawy, by podjąć interwencję w Ministerstwie Opieki Społecznej i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

W poniedziałek przyszłego tygodnia odbędzie się dalsze posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej.

Nieudana kontrofenzywa wojsk „rządowych"

ROWY PEŁNE TRUPÓW.

Powstańcy zdobyli 13 pozycji nieprzyjacielskich.

MADRYT, 6.7. — Sztab armi środkowej komunikuje, iż wczoraj rano podjęto ofensywę, która umożliwiła przecięcie drogi łączącej pozycje nieprzyjacielskie z Veldemoro. Sesena znajduje się pod ogniem wojsk rządowych.

NIEUDANE ATAKI WOJSK RZĄDOWYCH.

SALAMANKA, 6.7. — Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej: W Biskai marsz powstańców trwał w dalszym ciągu do granic prowincyj Biskaja i Santander. Po wspaniałych walkach, powstańcy zdobyli góry Castro i Alen, gdzie nieprzyjaciel zorganizował opór, korzystając z naturalnej fortecy, jaką stanowi tamtejszy teren. Zdobyliśmy cały ten masyw górski. Na stronę naszą przeszło 75 milicjantów. Na froncie Leon wojska nasze zdziesiątkowały całkowicie batalion asturyjski. Kolumna, która śpieszyła na pomoc, została rozproszona. Nieprzyjaciel wycofał się, pozostawiając na liniach wojsk powstańczych przeszło 300 zabitych. Wzięliśmy do niewoli 75 jeńców i zdobyliśmy 295 karabinów ręcznych i 2 moździerze. Rowy w tej okolicy są pełne trupów jeszcze niezebranych z powodu trudności terenu. W następstwie tych działań, 13 pozycyj nieprzyjacielskich, stanowiących front Somiedo, zdobytych zostało przez wojska powstańcze. Straty powstańców są niewielkie. Na froncie madryckim atak nieprzyjacielski na drogę do Casa del Campo został odparty. Nieprzyjaciel pozostawił tam wielu zabitych. Na froncie Aragon po ataku odpartym wczoraj przez powstańców na odcinku Sabinanigo pochowaliśmy około 100 zabitych. Znajduje się tam jeszcze wielu zabitych, których zabrać jednak nie można wobec gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego.

WYBUCH MIN.

ALICANTE, 6.7. — Statki wyławiające miny pomiędzy Przylądkiem Białym, a Pointe Ifach wyłowiły 4 miny i przymocowały je na liniach kotwicznych niedaleko portu. Wskutek bardzo wzburzonych fal liny zostały zerwane, a miny wybuchły nie wyrządzając żadnych szkód.

POSUWANIE SIĘ WOJSK POWSTAŃCZYCH TRWA.

SALAMANKA, 6.7. — Radio National podaje: Na froncie biskajskim posuwanie się wojsk powstańczych trwa. Marsz ten odbywa się na froncie długości 50 klm a głębokości przeciętnie 15 klm. Odzyskana powierzchnia wynosi zatem 750 klm kw.

PEŁNE WIĘZIENIA.

WALENCJA, 6.7. — Generalna dyrekcja służby bezpieczeństwa podaje, iż od czasu objęcia urzędowania przez nowego dyrektora pułk. Ortegi, t. zn. od przeszłego miesiąca władze policyjne w Walencji aresztowały 1.227 osób, w tym 291 faszystów. Pozostali zatrzymani zostali za udział w przestępstwach pospolitych.

Za porawanem wyszukanych słów

kryją się nacjonalistyczne interesy państw

RZYM, 6.7 — „Giornale d'Italia" w artykule wstępnym Virginio Gaydy poddaje analizie sytuację, wytworzoną przez negatywne ustosunkowanie się Anglii, a zwłaszcza Francji do ostatnich propozycyj włosko - niemieckich w sprawie nieinterwencji. Polemizując z prasą francuską, Gayda twierdzi w ostrych słowach, że za alarmem, podniesionym przez nią, kryje się tendencja do zapewnienia Francji nowej bazy na Morzu Śródziemnym, którą stałaby się Hiszpania w wypadku zwycięstwa rządu walenckiego. Jeszcze wyraźniejszą przyczynę mają — zdaniem Gaydy — zastrzeżenia Anglii, które tłumaczą się zainteresowaniem Anglii w eksploatacji biskajskich złóż rudy żelaznej. Anglii — pisze Gayda — gwałtownie potrzeba żelaza dla kontynuowania zbrojeń. Po upadku Bilbao nie zdecydowano się jeszcze, czy liczyć na możliwość uratowania rządu biskajskiego, czy też z konieczności wejść w porozumienie z gen. Franco, zwłaszcza, że ustały też dostawy żelaza z Maroka hiszpańskiego. W taki to sposób, kończy publicysta, że wyszukanymi słowami podniosłej polityki międzynarodowej kryją się nacjonalistyczne interesy państwowe. W konkluzji wyraża jeszcze autor artykułu zdanie, że Włochy nie tracą nadziei, iż Anglia i Francja zdobędą się na trzeźwą ocenę sytuacji europejskiej ponad własnymi interesami.

LONDYN, 6. 7. — Wczorajsze posiedzenie gabinetu brytyjskiego trwało godzinę i poświęcone było głównie expose min. Edena na temat sprawy nieinterwencji w związku z impasem, do jakiego doprowadziły narady komitetu na posiedzeniu piątkowym. Min. Eden poinformował swych kolegów o sondowaniu opinii stolic państw zainteresowanych, dokonanym przez ambasadorów W. Brytanii.

Ponadto obradował wczoraj komitet wykonawczy grupy parlamentarnej Labour Party, celem zbadania, czy w obecnych warunkach wskazane jest wywołanie dyskusji nad polityką zagraniczną.

Członkowie komitetu zgodnie doszli do przekonania, iż tego rodzaju debata nie dałaby żadnej korzyści przed zebraniem się komitetu nieinterwencji i że wobec tego należy czekać na dalszy rozwój sytuacji.

DE VALERA

prezydent wolnego państwa irlandzkiego został wybrany posłem podczas ostatnich wyborów do parlamentu Irlandii.

133-letni rybak

posiada wszystkie zęby i czyta bez okularów.

MOSKWA, 6.7 — W osiedlu rybackim Guriewo w Kazakstanie żyje rybak Łukasz Jaszkow, który w tym roku ukończył 133 lata. Starzec czuje się zupełnie rzeźko, posiada wszystkie zęby i czyta bez okularów.

We wsi Siekieryno w obwodzie moskiewskim żyje staruszka Talia Makarina, która liczy 110 lat. Ma ona czworo dzieci w wieku lat 70—80, 14 wnuków i 32 prawnuków.

We wsi obwodu kujbyszewskiego mieszka przeszło 20 starców i staruszek, liczących od 100 do 130 lat życia.

Dolar 5.26½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26 i pół funty angielskie 26.06 franki szwajcarskie 120.15 (za 100) franki francuskie — 20.18, za liry włoskie płaco no 22.80.

Kuter „Itasca" dotarł do strefy

w której znajdować się może zaginiona lotniczka.

HONOLULU, 6.7 — Kuter „Itasca" dotarł do strefy, w której, według wszelkiego podobieństwa, znajdować się może lotniczka Earhart. Dotychczas nie otrzymano z kutra tego wiadomości o odszukaniu lotniczki. Doniósł on tylko, że w pobliżu znajduje się wyławiacz min „Swan"

Wypadek sekretarza ambasady

angielskiej.

WIELUŃ, 6.7. W ub. tygodniu przejeżdżał samochodem wraz z żoną przez pow. wieluński drugi sekretarz ambasady angielskiej w Warszawie.

W Wieruszowie na ulicy Marszałka Piłsudskiego najechał samochód na idącą niewłaściwą stroną drogi, Annę Bielarską, mieszkankę Wieruszowa, która doznała ogólnych obrażeń ciała. Potłuczoną zaopiekował się miejscowy lekarz, oddając ją następnie pod opiekę rodziny

„CORSO"
Wielki podwójny program!
MADAME DUBARRY
w roli głównej: Dolores del Rio jako królewska faworyta
Początek seansów o godz: 4-ej, w soboty i niedziele o godz 12 ej.
PIEKŁO CHIN
W roli głównej: Pat Obrien — Josephine Hutchinson
Ceny od 50 groszy.
Sala należycie wentylowana

Trup chłopca w mundurku harcerskim
NA TORZE KOLEJOWYM.

KATOWICE, 6.7 — Wczesnym rankiem na torze kolejowym pomiędzy Boronowem a Strzebiniem, w powiecie lublinieckim, znaleziono zwłoki chłopca w mundurku harcerskim. Na zwłokach dostrzeżono znaki załamania czaszki oraz obrażenia na głowie i nogach. Niedaleko od zwłok znaleziono sandały i beret chłopca. Przy zwłokach nie było żadnych dokumentów. Po dochodzeniach policja boronowska stwierdziła, że prawdopodobnie ofiarą tragicznego wypadku padł harcerz polski z Gdańska, śp. Lange, który brał udział w wycieczce z Gdańska do Krakowa.

Pociąg popularny, którym jechała wycieczka, przejeżdżał przez Boronów około godz. 11 w nocy. Zachodzi możliwość, że harcerz ten przez nieostrożność wypadł z pociągu przez drzwi na tor kolejowy, uderzył głową o szyny i poniósł śmierć na miejscu.

Uczestnicy wycieczki zauważyli brak chłopca dopiero w Krakowie i zawiadomili o tym telefonicznie stację kolejową w Katowicach. Stacja w Boronowie zwróciła się o informacje do Katowic i uzyskała wyjaśnienie, że przypuszczalnie był to właśnie harcerz Lange. Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

Jakie problemy zostaną poruszone
na kongresie drogowym w Polsce?

WARSZAWA, 6,7 — W końcu grudnia rb. odbyć się ma IV Polski Kongres Drogowy.

Kongres obradować będzie nad następującymi problemami: finansowanie gospodarki drogowej w Polsce, a więc wpływy z Funduszu Drogowego, opłat drogowych, świadczenia w naturze, Fundusz Pracy: motoryzacja ruchu drogowego i austostrady w Polsce na tle obecnej gospodarki drogowej: postępy techniki drogowej w Polsce; zaopatrzenia dróg w polskie materiały krajowe; organizacja pracy służby drogowej.

120 roześmianych chłopców
wyjechało do obozu Polskiej Y. M. C. A

ŁÓDŹ, 6.7. Przed kilku dniami opuściło mury naszego miasta 120 roześmianych i rozśpiewanych chłopców. Była to grupa młodzieży szkolnej udająca się do obozu Polskiej YMCA, by tam wśród pól i lasów spędzić lato po ciężkiej pracy w szkole.

Piękne otoczenie obozu, zdrowe pożywienie (5 razy dziennie), urozmaicony program zajęć, przewidujący kąpiele, kajakowanie i sporty oraz troskliwa opieka ze strony doświadczonego kierownika obozu, mamy obozowej czyli administratora, instruktora wychowania fizycznego, przodowników chatek i lekarza, czuwającego stale nad zdrowiem chłopców, zapewniają uczestnikom nie tylko wesołe i beztroskie, ale i zdrowe spędzenie swych ferii.

W chwilach wolnych od sportów i od... pogody znajdują chłopcy zajęcie w świetlicy przy wielu grach ruchowych i umysłowych, jak również w czytelni, gdzie czytują pisma i książki biblioteczki obozowej, bogato zaopatrzonej w dzieła belestryczne i naukowe, przystosowane specjalnie dla młodzieży.

Jest również piękna pracownia stolarsko modelarska. Tam spędzają czas chłopcy rozmiłowani i uzdolnieni w tym kierunku. Budują sami kajaki, modele szybowcowe, latawce, laski, kije obozowe itp. rzeczy pod okiem doświadczonego nauczyciela i instruktora.

Olimpiada obozowa, dzień samorządu, wspólne ogniska, wieczory przy kominku, jak również szereg wycieczek pieszych i kajakowych stanowią piękne uzupełnienie programu dnia obozowego.

Wszystko to sprawia, że obóz YMCA zdobywa sobie coraz większe uznanie wśród rodziców i chłopców.

Nic też dziwnego, że drugi okres, tj. sierpień jest już prawie pełen. Kandydatury na pozostałych kilka miejsc należy zgłosić jak najszybciej w Sekretarjacie Polskiej YMCA, ulica Moniuszki 4a, tel. 350-10.

W okolicach Tomaszowa
żniwa rozpoczęły się na dobre

TOMASZÓW MAZ. 6.7 — Długotrwała susza przyśpieszyła w tym roku żniwa. W piaszczystych okolicach Tomaszowa jako też i na gruntach położonych tuż przy mieście względnie w jego obrębie, żniwa rozpoczęły się już na dobre i trwają w całej pełni. Trwająca obecnie bardzo piękna pogoda wysoce sprzyja żniwom. Zbożże zbierane na naszych polach przedstawia się jednakże bardzo marnie. W niektórych miejscach zbyt piaszczystych żyta w ogóle zostały jeszcze przed czasem skoszone i do użytku przeznaczona została jedynie słoma.

Wyłowienie 2 topielców
w basenach portowych Gdyni.

GDYNIA, 6.7. — W jednym dniu wyłowiono w basenach portowych zwłoki 2 mężczyzn, będące już w stanie silnego rozkładu, co świadczy, iż pozostawały one od dłuższego czasu w wodzie.

W basenie Prezydenta wyłowiono zwłoki mężczyzny w wieku lat około 35, wzrostu 165 cm, ubrane w jesionkę ciemną, zapinaną na trzy guziki, garnitur koloru ciemnego, skarpetki czarne i półbuciki czarne sznurowane, na rękach brązowe skórkowe rękawiczki. Tożsamość dotychczas nie ustalona, bowiem przy topielcu nie znaleziono żadnych dokumentów.

Tegoż samego dnia w basenie min. Becka wyłowiono drugie zwłoki mężczyzny w wieku 28—30 lat, wzrostu około 174 cm ubrane w marynarkę koloru czarnego w prążki, tegoż koloru kamizelkę i spodnie w paski, koszula niebieska w białe i czarne paski, spodnia koszula trykotowa, kołnierzyk tegoż samego koloru co koszula wierzchnia, krawat granatowy w paski, półbuciki czarne sznurowane.

66 Nazw
NAJROZMAITSZYCH „MAREK" Z DZIEDZINY PREZERWATYW POJAWIŁO SIĘ W OSTATNYCH PARU LATACH.
Wszystkie one znikły już po krótkim żywocie!
NIESTETY NIE BEZ ŚLADU, POZOSTAWIŁY NIEPOKÓJ, TROSKI, WYPADKI PIENIĘŻNE, CZĘSTO NIEULECZALNE SZKODY TYCH POŻAŁOWANIA GODNYCH, KTÓRZY W SWEJ BEZTROSCE PRZYJMOWALI KAŻDĄ POLECANĄ IM GUMĘ. ZAOSZCZĘDZILI PARĘ GROSZY ALE ZA JAKĄ CENĘ..?!
Tylko 40-letnie doświadczenie
40 LAT NIEPRZERWANEGO, CAŁKOWITEGO ZAUFANIA CAŁEGO ŚWIATA ZASŁUGUJE RÓWNIEŻ I NA WASZE ZAUFANIE!
„OLLA" GUM
DAJE PEŁNĄ RĘKOJMIĘ PEWNOŚCI I BEZPIECZEŃSTWA!
Niepewne i mało wartościowe surogaty należy w własnym interesie jak najenergiczniej odrzucać!

Nagły zgon.
Kronika pogotowia ratunkowego

ŁÓDŹ, dn. 6.7 — W nocy około godz. 12-ej na ulicy Spornej zasłabł Aleksander Henczke, lat 39, zam. przy ul. Smutnej 12. Przed przybyciem lekarza pogotowia Henczke zmarł. Zwłoki odwieziono do prosektorium miejskiego.

— W uzupełnieniu naszej wiadomości o morderstwie dokonanym na Marysinie III dowiadujemy się, iż władze policyjne ustaliły tożsamość zamordowanego. Jest to 26-letni Fr. Kuzianiak, zam. przy ul. Łagiewnickiej Nr. 63.

Dochodzenie w celu ustalenia morderców trwa.

ŻYCIE PABIANIC
Skradzione kury
znalazły się w komisariacie.

Nowicka Maria, zamieszkała przy ulicy Warszawskiej 85 zauważyła rankiem dnia onegdajszego, że z kurnika skradziono jej w nocy 25 sztuk drobiu. Zrozpaczona kobiecina niezwłocznie pobiegła do komisariatu, gdzie zameldowała o kradzieży.

Po wysłuchaniu relacji poszkodowanej dyżurny policjant zaprowadził ją na podwórze komisariatu P. P. przy ul. Orlicz Dreszera 9, gdzie ku swemu zdumieniu Nowicka ujrzała wszystkie swoje kury spokojnie kręcące się i wygrzebujące z ziemi pożywienie. Jak się okazało policja w nocy zatrzymała jakiegoś podejrzanie wyglądającego woźnicę, wiozącego na wozie drzewo, pod którym znaleziono klatkę z 25 sztukami drobiu. Woźnicę, którym okazał się niejaki Rosiński Kazimierz z Rydzyn, gminy Widzew zatrzymano do wyjaśnienia. Podejrzenia okazały się słuszne, bowiem wymieniony dokonał kradzieży drobiu u Nowickiej, pragnąc z łupem uciec z miasta, co mu się jednak nie udało ku radości właścicielki drobiu.

KRADZIEŻ NA ZABAWIE POLICYJNEJ.

Podczas odbywającej się w dniu onegdajszym w parku Wolności zabawy policyjnej okradziona została rozbawiona a zbyt mało uważna mieszkanka pobliskiej wsi Piątkowiska, gminy Górka Pabianicka niejaka Michalska Henryka, której skradziono torebkę wraz z całą zawartością w postaci różnego rodzaju drobiazgów oraz kwoty 15 zł.

— Do sklepu spożywczo-kolonialnego w Pabianicach przy ul. Karolewskiej 23 włamali się nocą złodzieje, którzy skradli sporą ilość towarów na szkodę Dorożyńskiego Jana. Złodziei poszukuje policja.

— Do komisariatu P. P. zgłosiła się mieszkanka Pabianic Estera Orbach i zakomunikowała, że zatrudniona u niej do tej pory w charakterze służącej niejaka Genowefa Misiewicz skradła jej z mieszkania przy ulicy Bóżniczej 7 dużą wazę wartości 15 złotych i zbiegła w nieznanym kierunku.

Za zbiegłą rozesłano listy gończe.

— Proskurowskiej Annie Anieli, zamieszkałej w Pabianicach przy ul. Konopnickiej Nr. 18 nieznani sprawcy skradli podczas pobytu jej we wsi Karolew 204 złote w gotówce.

— Gajzler Józefie z ul. Wierzbowej 3 skradziono z mieszkania suknię wartości 40 złotych. W związku z tą ostatnią kradzieżą zatrzymano podejrzaną o dokonanie kradzieży niejaką Białys Mariannę.

OTWARCIE PORADNI PRZECIWGRUŹLICZEJ.

Istniejąca od roku 1929 w Pabianicach Poradnia Przeciwgruźlicza, która jak wiadomo założona została przez miejscową Ubezpieczalnię Społeczną, udzielała do tej pory porad li tylko ubezpieczonym — członkom Ubezpieczalni. Obecnie Ubezpieczalnia Społeczna wspólnie z Zarządem Miejskim rozszerzyła zakres działalności Poradni w ten sposób, że porad w Poradni udzielać się będzie wszystkim bez wyjątku mieszkańcom miasta. W związku z tym Zarząd Miejski wyasygnował na Poradnię kwotę 7 tysięcy złotych, pokrywając w ten sposób część kosztów prowadzenia poradni. W tych dniach odbyło się otwarcie rozszerzonej Poradni Przeciwgruźliczej, która mieści się przy ul. Kościuszki 16. Kierownikiem Poradni jest dr. Świder.

POD ADRESEM WŁAŚCICIELI DOMÓW.

Władze bezpieczeństwa publicznego zwracają się za pośrednictwem prasy do wszystkich właścicieli domów z poleceniem obowiązkowego zapalania w porze wieczornej latarek z numerami policyjnymi, co — jak stwierdzono do tej pory nie jest ściśle przestrzegane. Niezapalanie świateł spowoduje spisanie protokółu, w następstwie czego uchylający się od tego obowiązku gospodarz ukarany będzie grzywną.

ŻYCIE ZGIERZA
„Cech Rzemiosł Budowlanych"
Pożyteczna fuzja organizacyj zawodowych.

Dotychczas na terenie miasta rzemieślnicy grupowali się w cechach, które do dnia dzisiejszego przetrwały z wieków średnich, odgrywając w życiu rzemieślniczym rolę związku zawodowego. Istniały i istnieją cechy stolarzy, murarzy, piekarzy, rzeźników i inne, od powiadające gałęzi pracy, której członkowie ich — rzemieślnicy się oddają. Obecnie jednak w myśl zaleceń władz cechy budowlane, jak stolarzy, murarzy, cieśli, malarzy blacharzy, zdunów słowem tych wszystkich, mających związek z budową domów, połączyły się w jeden cech, noszący nazwę „Cech Rzemiosł Budowlanych". Na terenie naszego miasta organizacja ta powstała również łącząc w sobie rzemieślników z ośmiu branży budowlanych zgrupowanych w kilku cechach, w tym 4 posiadające własne ozdobne sztandary. Uroczyste złączenie, a właściwie uroczyste przeniesienie sztandarów i tradycyjnych lad cechowych, tj. ozdobnych szafeczek, w których przechowywane są dokumenty cechowe, nastąpiło w ub. niedzielę. Z zachowaniem więc wszelkiej tradycji bardzo uroczyście z orkiestrą przenoszono sztandary i lady każdego cechu osobno z jego dotychczasowej siedziby do nowej przy ul. Gen. Orlicz-Dreszera 10. Po dokonaniu tej tradycyjnej uroczystości cechy te oraz deelgacje i poczty sztandarowe innych cechów wzięły udział w nabożeństwie, odprawionym w kościele parafialnym, podczas którego kazanie wygłosił ks. proboszcz dr Roszkowski. Po nabożeństwie cały orszak przeszedł przy dźwiękach orkiestry Straży Pożarnej do nowej siedziby. Tutaj pierwszy przemówienie wygłosił prezydent J. Świercz, życząc rzemiosłu wzniesienia się do dawnej potęgi z obecnego chwilowego upadku. Powaga bowiem cechów i rzemiosła powrócić musi, gdyż obecny stan dzikości wprowadza jedynie partactwo. Następnie przemówienia wygłosili obecni przedstawiciele cechów, po czym nastąpiła wspólna fotografia i obiad. W przemówieniach rzucono wniosek wybudowania własnego „domu rzemieślniczego". Projekt przyjęto z aplauzem i zadeklarowano nawet dość znaczne sumy na jego budowę. Realizacją projektu, jego rozpatrzeniem zajmie się najbliższe posiedzenie zarządu i Resursy Rzemieślniczej.

Do Zarządu Cechu Rzemiosł Budowlanych wchodzą pp.: Kołodziejski Stanisław, — prezes Wójcikiewicz Maksymilian — wiceprezes, Müller Fryderyk — skarbnik, Bajer Roman — sekretarz, Kosmalski Antoni — gospodarz, oraz Jankowski Leonard, Frydrysiak Michał Hajdys Władysław i Cylke German, jako członkowie zarządu. Nowej organizacji życzymy „Szczęść Boże" w pracy nad podnoszeniem wzwyż naszego, rodzimego życia gospodarczego.

KURS NAUCZYCIELSKI.

Obecnie w szkole powszechnej Nr. 1 przy ul. Pierackiego odbywa się pod kierownictwem inspektora szkolnego Ochendalskiego kurs dla nauczycieli szkół powszechnych, przygotowujących się do złożenia egzaminu praktycznego, jaki w myśl przepisów muszą odbyć. Kurs liczy 65 uczestników. Rekrutują się oni dosłownie z terenu całej Polski. Poza przerobieniem materiału przewidzianego dla tej kategorii kursów uczestnicy zapoznają się z naszym ośrodkiem przemysłowym, zwiedzając zakłady przemysłowe Zgierza i Łodzi. Ułatwi im to realizację programów szkolnych, przewidujących zapoznanie uczniów z okręgiem przemysłowym łódzkim.

Kurs trwać będzie 4 tygodnie: od 25 czerwca do 21 lm

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W Warszawie rozeszła się wiadomość, że zatarg z ks. metropolitą Sapiehą został przy pośrednictwie nuncjusza papieskiego mons. Cortesi zlikwidowany. W tych dniach ma nastąpić ogłoszenie oświadczenia ks. metropolity Sapiehy.

(—) W niedzielę wieczorem zatonęło koło Jelitkowa (Gdansk) podczas kąpieli dwóch chłopców w wieku 8 i 11 lat. Matki ich, pragnąc ratować swe dzieci, zostały porwane przez prąd i również utonęły.

(—) Na posiedzeniu Państwowej Rady Komunikacyjnej min. Ulrych wygłosił przemówienie, otwierając kadencję rady. Na wstępie min. Ulrych stwierdził, że obecna rada rozpoczyna swe prace przy pomyślnej sytuacji gospodarczej.

Następnie stwierdził, że najważniejsze niedomagania kolei koncentrują się w dziedzinie technicznej. W ogóle jeśli chodzi o kolej, to minister oczekuje od rady opinii w sprawie programu inwestycyjnego kolei.

Poza sprawami wyżej omówionymi minister Ulrych poruszył jeszcze zagadnienie budowy dróg i motoryzacji.

Na zakończenie minister poświęcił dość dużo czasu polityce komunikacyjnej, przy czym wyraził pogląd, że polityka ta, to koleje, drogi kołowe, drogi wodne i lotnictwo razem wzięte.

(—) Wczoraj złożono w kancelarii Sejmu wniosek w sprawie zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu dla załatwienia kwestii zatargu z metr. Sapiehą. Takiż sam wniosek został złożony w kancelarii Senatu. Według przepisów marszałkowie obu Izb w najbliższym czasie oba wnioski przedstawią Prezydentowi Rzplitej.

(—) Ministerstwo Skarbu wydało nowy spis ruchomości wyjętych spod egzekucyj. Nie podlegają egzekucji łóżka, pościel, bielizna, ubrania, przedmioty używane przez kaleki jak np. protezy, odznaczenia, obrączki ślubne, wszelkie dokumenty rodzinne, żywność i opał w granicach wystarczalności na jeden miesiąc.

(—) Wobec wyznaczenia terminu sensacyjnego procesu karnego o handel maturami w Małopolsce wschodniej, wydelegowano na rozprawę sądową do Lwowa osobnego przedstawiciela ministerstwa oświecenia. Jednocześnie kuratoria otrzymały instrukcje o utrzymywaniu w całkowitej tajemnicy tematów egzaminacyjnych, które będą odtąd znane tylko kuratorowi i 3 w wyższym stopniu urzędującym wizytatorom szkolnym.

(—) Arcyksiężna Ileana, żona arcyksięcia Antoniego Habsburga powiła wczoraj syna.

(—) Wczoraj około godz. 10 wiecz. na szosie mińskiej samochód osobowy p. wojewody Jaroszewicza zderzył się z furmanką rozwożącą balony z wodą sodową. — Skutki zderzenia były fatalne, gdyż 6 osób zostało rannych. P. wojewoda Jaroszewicz, który jechał tym samochodem, wyszedł bez szwanku. Samochód został rozbity.

(—) Policja została powiadomiona o krwawej masakrze, jakiej dokonał jeden z mieszkańców wsi Grzymały w pow. sokołowskim pod Lublinem. 27-letni Lucjan Sieszputowski, który miał zatargi z najbliższą swoją rodziną na tle podziału majątku.

Ubiegłej niedzieli powstała również gwałtowna sprzeczka i Sieszputowski wpadł w furię. Wyjął on rewolwer i zaczął strzelać do swej matki, 59-letniej Antoniny, którą zranił, następnie Sieszputowski strzelił do sąsiadki, 33-letniej Janiny Piotruszewskiej, którą zabił na miejscu. Wybiegłszy na dwór Sieszputowski natknął się na żonę swoją Helenę, kierując również i w jej stronę rewolwer.

Przerażona kobieta zaczęła uciekać, alarmując krzykiem sąsiadów. Na krzyki nadbiegł sąsiad Jan Skibniewski do którego Sieszputowski strzelił, raniąc go w ramię. Następnie Sieszputowski strzelił do żony, którą również zranił.

Po tych strzałach Sieszputowski wsiadł na rower i pojechał do swoich teściów Knopaczów. Tam Sieszputowski strzelił do swojej teściowej, którą zabił, a następnie zranił ciężko swego teścia.

Po dokonaniu krwawej masakry Sieszputowski zbiegł do lasu.

(—) W kołach politycznych Paryża wielkie zainteresowanie wywołała wizyta premiera hiszpańskiego Negrina, który w ciągu soboty odbył szereg poufnych konferencyj z przedstawicielami rządu francuskiego. Prof. Negrin podjął ponownie wysiłki, w celu otrzymania od Francji pomocy w materiałach wojennych, których brak coraz bardziej daje się odczuwać w armii rządowej.

(—) Kupiec łódzki 36-letni Mordka Regenbaum (Rzgowska 9), zapadł na wściekliznę.

Regenbaum został przed siedmiu tygodniami pogryziony przez wściekłego, jak się okazało psa i w sobotę, będąc na letnisku w Poddębiu dostał ataku wścieklizny, Regenbauma przewieziono do szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówku.

Regenbaum wczorajszej nocy zmarł wśród strasznych męczarni. Przeprowadzone w szpitalu w Kochanówku badania kliniczne potwierdziły, że śmierć nastąpiła wskutek wścieklizny.

Miejskie władze sanitarne w związku z tym wydały szereg zarządzeń.

(—) W parku 3-go Maja, w którym zorganizowane zostały półkolonie letnie dla dzieci, miał wczoraj miejsce tragiczny wypadek.

Kucharz, Mieczysław Storczyński, zajęty przygotowywaniem śniadania dla dzieci, potknął się i wpadł do kotła z wrzącym kakao. Uległ on silnemu poparzeniu nóg i podbrzusza. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

(—) Wczoraj w nocy w fabryce Rozena i Wiślickiego (Kilińskiego 200-4 wybuchł pożar. Na miejsce pożaru przybyły 2 plutony straży pożarnej — 6 i 8 oraz 5-ty oddział Zakładów Scheiblera i Grohmana.

Pożar wybuchł na przędzalni. Szybka akcja straży ogień zlokalizowała. Straty nieznaczne.

Fabryka była w pełnym ruchu, albowiem pracuje na trzy zmiany.

NIEPEWNIE..
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 6 lipca. — Dziś o godzinie 9-tej rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 22 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu najniższa ciepłota wynosiła plus 18 stopni.

Barometr wykazywał mały spadek ciśnienia, które wynosi 751 milmetrów, zapowiadając pogodę zmienną.

Wiatry z kierunków wschodnich.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

PIERWSZA
Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr E. EKKERT
choroby weneryczne i skórne
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-93.
przyjmuje od 8—11 rano od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12.30, po poł.

DR MED.
Maria Frankiewiczowa
Choroby kobiece i położnictwo
Sosnowa 32, róg Napiórkowskiego
Przyjmuje od 3—7

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz
w niedziele i święta od 9—12.w poł.

Dr med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

DOKTÓR
IGNACY PIECHOWICZ
Akuszerja i chor. kobiece
przeprowadził się na
ul. Śródmiejską 20 tel. 107-79
przyjmuje od 8—10 rano i od 3—7 wiecz

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

Dr med.
H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przeprowadził się na (ul. Piłsudskiego 69)
Narutowicza 14 tel 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

OTOMANĘ, garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko stoliki radiowe tanio i na dogodnych warunkach Kilińskiego 160 Przeździecki.

Amerykańscy marynarze SĄ ŚWIETNIE PŁATNI.

Wuj Sam nie prosi nikogo...

Nowy Jork, w lipcu.

W czasach przedwojennych proszono się wprost, ażeby dostać rekrutów do marynarki wojennej Wuja Sama, ale obecnie czasy i warunki się zmieniły. Teraz Wuj Sam nie prosi nikogo, ażeby do marynarki się zapisał, przeciwnie: wybiera sobie spośród tysięcy kandydatów kilkuset najlepszych i tych tylko zaciąga na kilkoletnią służbę.

Jeżeli kto nie wierzy, że tak jest, a nie inaczej, niech spróbuje i zgłosi się którego dnia do któregokolwiek biura rekrutacyjnego marynarki wojennej. Biura takie znajdują się zazwyczaj w budynkach pocztowych albo w innych budynkach federalnych.

Gdy kandydat zgłosi się, otrzyma deklarację, w której znajduje się cały szereg różnych pytań, na które ażeby odpowiedzieć i wszystkie wypełnić, trzeba dłuższego czasu. Wszystkie pytania jednak muszą być wypełnione.

Nie opłaci się jednak zadawać trudu i wypełniać deklarację tym, którzy nie mają jeszcze lat 18, lub liczą przeszło 25 lat; tym, którzy nie są obywatelami; tym którzy są żonaci lub opiekują się kim; tak samo, którzy nie mieszkają w tej części stanu przynajmniej dwa lata; wreszcie tym, którzy byli karani sądownie, gdyż tych do marynarki nie przyjmą.

Poza tymi pytaniami jest w deklaracji wiele więcej pytań, tak, gdy się wszystkie wypełni, oficer marynarki pozna doskonale kandydata.

Jedno z pytań jest takie, iż kandydaci, nie wiedzą, jak na nie odpowiedzieć, gdyż nie chcą nieraz prawdy powiedzieć, a nie chcą również za bardzo kłamać, ażeby nie przesadzać. Pytaniem tym jest: Czy pijesz podniecające trunki i w jakiej ilości?

Na pytanie to jednak aplikanci mogą śmiało odpowiadać, gdyż niema przepisów w marynarce takich, któreby zabraniały picia alkoholu.

Po wypełnieniu deklaracji, kandydat udaje się do lekarza marynarki, który go bada. Egzamin jest tak ścisły, że gdy kandydata lekarz uzna za odpowiedniego fizycznie, ten może być pewnym, że mu nic nie brakuje i że zdrowie ma jak najlepsze.

Jak egzamin lekarski jest bardzo ścisły, to posłużyć mogą cyfry, które mówią, że na przykład w Cleveland (Ohio), z 4.927 kandydatów do marynarki wojennej w roku ubiegłym, przyjęto tylko 452, a resztę odrzucił lekarz jako fizycznie niezdolnych.

Jeżeli którego kandydata przyłapią na kłamliwej odpowiedzi, to napewno jest odrzucony. Poza tym oficerowie rekrutacyjni wypytują ustnie kandydatów i odrzucają wielu takich, którzy z różnych powodów się im osobiście nie podobają. W roku ubiegłym z 452 kandydatów, przyjętych przez lekarza odrzucono dwudziestu takich, którzy oficerowi rekrutacyjnemu nie podobali się, gdyż brak im było czegoś takiego, czego potrzebuje marynarka wojenna.

Przyjęci rekruci wysyłani są do jednego z obozów, gdzie przechodzą, trzymiesięczne ćwiczenia przygotowawcze. Tam również są egaminowani, deklaracje ich są sprawdzane, ewidencje zapisywane i stamtąd również są niektórzy usuwani, jeżeli okażą się niezupełnie zdolnymi.

Za to jednak marynarze U. S. A. są... świetnie płatni.

——oOo——

Królewskie ferie.

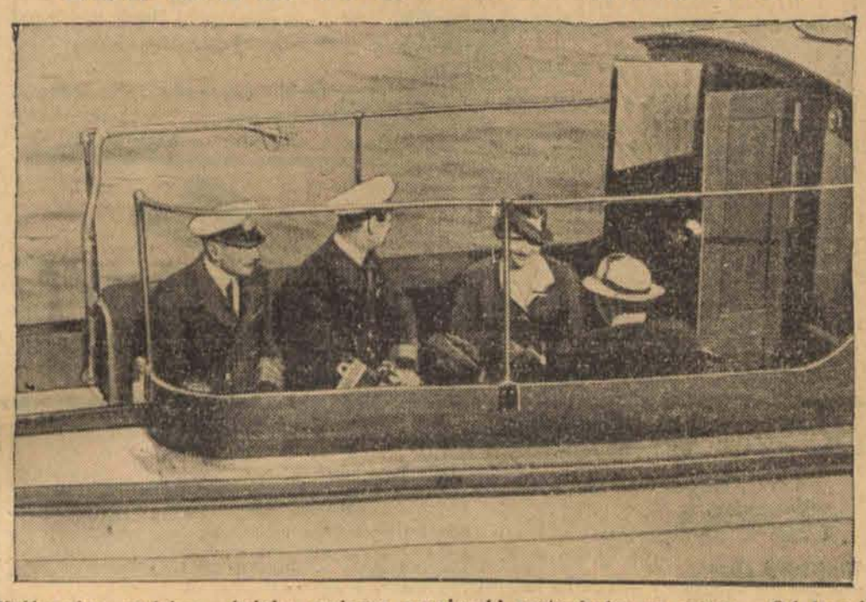

Królewska rodzina duńska podczas wycieczki motorówką na morze. Od lewej: król Chrystian, następca tronu z żoną i królowa Danii.

AMORY SOWIECKICH NAUCZYCIELI.

Zamiast kryminału przeniesienie.

Dziennik „Leningradzkaja Prawda" przynosi niezwykłą wiadomość. Oto w jednej z leningradzkich szkół ludowych dwaj sowieccy nauczyciele: Anulijew i Ismagułow wykorzystywali w ohydny sposób swe stanowiska służbowe, zmuszając co ładniejsze uczennice tej szkoły do... uległości, wzamian za dobre stopnie z wykładanych przez wspomnianych nauczycieli przedmiotów Nie notowalibyśmy faktu tego bardzo w rzeczywistości sowieckiej często spotykanego, gdyby nie jeden szczegół, który skłonił nas do nazwania petitowej notatki „Leningradzkiej Prawdy" — niezwykłą. Oto z relacji dziennika wynika, że tow. tow. Anulijew i Ismagułow zamiast trafić do kryminału, za swe niecne praktyki, zostali... dyscyplinarnie przeniesieni do Swierdłowska.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dramat rodzinny Francuza

PONURE ODKRYCIE SYNA.

W miejscowości Saint-Hilaire rozegrała się krwawa tragedia rodzinna. Niejaki Ferdynand Bertrand, lat 59 zamordował swą żonę, zadając jej młotkiem 17 uderzeń, po czym zranił ciężko swą 11-letnią córeczkę i udał się na strych, gdzie odebrał sobie życie przez powieszenie. Dopiero w południe syn jego, powróciwszy z pracy, odkrył straszną zbrodnię i zaalarmował policję.

Ranną dziewczynkę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Dotychczas nie wiadomo jakie były motywy tej ponurej tragedii rodzinnej.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Co wieczór **Chlorodont** Co rano
z czerwoną głową lwa

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 41

Symbol małej Ententy.

Czechosłowacja wypuściła ostatnio znaczek pocztowy symbolizujący związek trzech państw — Małą Ententę

Gdy ukazał się w drzwiach jadalnej sali, na której znajdowało się szereg oddzielnych stolików mniejszych i większych, natychmiast podszedł do niego Olgierd Żukoń, powitał uprzejmie i zaproponował miejsce przy stoliku swego towarzystwa. Jerzy poszedł za nim i został przedstawiony dystyngowanej pani w średnim wieku, przywitał się z Zosią i usiadł na przeciwko niej.

Zosia natychmiast zaczęła powiadać swej cioci o nadzwyczajnym zjeździe, jakiego była świadkiem w Kuźnicach i wypowiedziała od razu swe marzenie o wspólnej wyprawie z panem Doreywą.

— Ależ, Zosieńko, — mitygowała ją ciotka — wcale nie jesteś odpowiednim towarzyszem dla takiego narciarza, jakim jest jak słyszę pan mecenas! Dla pana mecenasa wcale nie będzie zabawne prowadzenie się z tobą i przyglądanie się, jak ciągle się przewracasz!

— Myli się szanowna pani. Z największą przyjemnością wybiorę się, o ile pani pozwoli, z Zosią na wycieczkę. Jako zapalona narciarka jest przecie pokrewnym dla mnie duchem!

— Ach, jaki pan jest kochany! — zawołała Zosia z impulsywnym entuzjazmem i aż podskoczyła z radości na krzesełku.

— Zosiu! Spokojnie, ty mała szalona głowo. Nie można tak się zachowywać przy stole!

— Już, już cioteczko, będę cichutko siedziała i strasznie ci dziękuję, że pozwalasz na naszą wyprawę!

Zerwała się z krzesła i ucałowała ciotkę z całej duszy.

— Widział pan coś takiego niespokojnego, jak ta nieznośna dziewczyna! — gderała ciotka, widać było jednak, że w siostrzenicy swej jest zakochana po uszy i wzrusza ją serdeczność małej. — Siadaj spokojnie — zwróciła się do Zosi — bo w przeciwnym razie, cofnę swoje pozwolenie.

Zosia nie przeraziła się tej groźby, ale usiadła i zabrała się do jedzenia.

— Kiedy mi Olgierd powiedział — mówiła dalej ciotka — o spotkaniu się z panem, ucieszyłam się bardzo, bo tak mało ciekawe towarzystwo jest tym razem w pensjonacie, że nie było z kim porozmawiać.

— Jest mi niezmiernie miło to słyszeć — odpowiedział uprzejmie Jerzy — i ze swej strony również jestem zadowolony i wdzięczny, iż zostałem przez łaskawą panią wyróżniony i zaproszony do miłego państwa grona.

— A czy długo będzie pan tu bawił?

— Nie określiłem sobie dokładnego terminu... Państwo zapewne ze stolicy?

— Tak, mieszkamy stale w Warszawie.

— Ale niedawno, bo przedtem mieszkaliśmy w Łodzi — wtrąciła się do rozmowy Zosia.

— Ach tak! — zawołał Jerzy. — W takim razie musimy mieć wspólnych znajomych, bo to moje rodzinne miasto.

Starsza pani zmieszała się wyraźnie i szybko odpowiedziała:

— Wątpię, panie mecenasie, prowadziliśmy zawsze dom bardzo zamknięty... mieliśmy mało znajomych... A od śmierci mojej bratowej, matki Zosi, przenieśliśmy się na stałe do Warszawy. Zosia ostatnio była trochę nie w porządku ze zdrowiem, lekarz polecił jej wyjazd w góry, więc właśnie wybraliśmy się tutaj, a Zosi tak się to podoba, że prawdopodobnie będą wielkie łzy, jak trzeba będzie wracać do domu. Prawda, mała?

— Naturalnie, że tutaj jest przyjemniej niż w domu, bo przede wszystkim nie ma lekcji!

— Niebardzo lubimy się uczyć? — zapytał Jerzy, nie wracając do tematu ewentualnych wspólnych znajomych, wyczuł bowiem, że nie byłoby to przyjemne dla dystyngowanej pani.

— A czy pan lubił się uczyć? — zapytała Zosia — bo to jest dziwne, że ani ja, ani moje znajome dziewczynki i chłopcy nie lubią się uczyć, a wszystkie mamusie, ciocie, wujkowie opowiadają, że się zawsze lubili uczyć. Czy dawniej były inne dzieci?

Jerzy roześmiał się wesoło.

— Powiem ci na pociechę, Zosiu, że ja też nie lubiłem się uczyć!

— Ach, jak to dobrze! A przecie wszyscy mówią, że pan jest znany z mądrości!

— Bardzo mi to pochlebia, że tak wszyscy mówią, ale ja nie jestem tego zdania o sobie.

— Naprawdę?! — zdumiała się Zosia. Ale wszystko jedno pan jest strasznie miły.

— Zosiu, nie gadaj tak dużo, tylko jedz — zgromiła ją ciotka.

I potoczyła się potem rozmowa ogólna o aktualnych sprawach, o sporcie, o polityce, o zebranym w pensjonacie towarzystwie.

Jerzy z przyjemnością skonstatował, że zarówno ciotka Zosi jak i młody Olgierd byli ludźmi kulturalnymi, inteligentnymi i z satysfakcją można było z nimi rozmawiać. Jedna i druga strona unikała tematów, które mogłyby sprowadzić na teren Łodzi, nie było więc w rozmowie żadnego przykrego zgrzytu i nastrój podczas całej kolacji był miły i pogodny.

Na rostaniu umówiono się na dzień następny: o godzinie dziesiątej rano Jerzy, Olgierd i Zosia wyruszają na „wyprawę" narciarską.

Określenie to tak zaimponowało Zosi i tak cały projekt ją gorąco przejął, że długo zasnąć nie mogła, pomimo tego jednak następnego dnia wstała wypoczęta i już od godziny dziewiątej, patrząc wciąż na zegarek, czekała z niecierpliwością na swego „przyjaciela". Niepokoiła się bardzo, czy przypadkiem przez noc nie zmienił projektu, zwłaszcza, że Olgierd dostał bardzo silnego bólu zęba i nie było mowy, aby mógł Zosi towarzyszyć. Na szczęście jednak Jerzy nie zrobił jej zawodu i żegnani serdecznie przez ciotkę, wyruszyli oboje z nartami na plecach.

Zosia była dumna i szczęśliwa ponad wszelką miarę.

Dzień, tak jak poprzedni, był pogodny, pełen słońca, a powietrze tak przejrzyste, jak gdyby go wcale nie było.

Maszerowali do wczorajszego miejsca spotkania, Jerzy bowiem potwierdził zdanie Olgierda, że tam najlepszy jest teren dla takiej narciarki, jaką była Zosia. Dziewczynka ciągle obserwowała swego mistrza i starała się go we wszystkim naśladować: w sposobie noszenia nart, w ruchach ciała przy marszu, w stawianiu nóg. Chciała nawet dawać równie duże jak on kroki, ale to okazało się niesłychanie męczące, a u Jerzego wywołało szczerą wesołość.

Gdy rozpoczęła się już właściwa lekcja, nie było końca wesołym wybuchom śmiechu i wykrzyknikom. Zosia co chwila wywracała się w śnieg, plątały się jej nogi w najbardziej fantastyczny sposób, niejednokrotnie nie mogła się wygramolić z upadku bez pomocy Jerzego — ale szczęśliwa była i rozpromieniona jak nigdy.

I Jerzy czuł się dobrze.

Cudowna przyroda, jasne niebo, promienne słońce i dziecinna, beztroska zabawa w towarzystwie niewinnego uroczego dziecka — stworzyło dookoła niego atmosferę bardziej uzdrawiającą niż najmądrzejsze sanatoria na świecie.

Jakże dawno nie śmiał się tak szczerze, tak z całej duszy i tak dziecinnie — jak teraz.

A kiedy odpiąwszy narty po długich ćwiczeniach, rozpoczęli nieubłaganą wojnę śnieżkami — zdawało się Jerzemu, że dwadzieścia lat wykreślono z jego życia, że jest rówieśnikiem Zosi, że okres sztubackiego wieku wrócił w całej pełni

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W warszawskiej miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa zakończony został rok szkolny wystawą absolwentów. „Prymusem" w zakresie grafiki została p. Wanda Zawiszanka, której prace świadczą o dużej indywidualności i szerokiej skali talentu.

* * *

Gmina Warszawy przystępuje do spółki Z T. O. R. do budowania osiedla robotniczego na terenach miejskich przy ul. Podskarbińskiej. Miasto wydzieli na tym terenie 27.000 mtr. kw. TOR. zaś pobuduje domy osiedla o kubaturze 60.000 mtr. sześć. Pobudowane osiedle robotnicze zostanie oddane w bezpłatne użytkowanie na przeciąg 30 lat na specjalnych warunkach, zabezpieczających interesy miasta.

* * *

Eugeniusz Bodo zorganizował w sali „Cyrulika Warszawskiego" przedstawienia popularnej farsy „Ciotka Karola". Bodo gra tytułową rolę.

* * *

W dniach od 7 - 15 sierpnia obradować będzie w Warszawie 29-ty Międzynarodowy Kongres Esperantystów. Protektorat nad Kongresem objął Prezydent Rzeczypospolitej. Dotychczas udział w Kongresie zgłosiło około 600 uczestników z 27 krajów. Ogółem przewidywany jest zjazd do Warszawy 1500 esperantystów z Europy, Australii, Brazylii, Japonii, Stanów Zjednoczonych i Turcji. Bezpośrednio przed Kongresem warszawskim odbędzie się w Hadze Międzynarodowy Zjazd Katolików Esperantystów. Uczestnicy tego zjazdu wezmą również udział w Kongresie warszawskim.

* * *

Wszystkie nieruchomości, położone przy ulicach, zaopatrzonych w odpowiednie urządzenia, muszą być połączone z wodociągiem i kanałem w czasie od dnia 1 października 1938 r. do roku 1941. Tym, którzy w terminie im podanym nie przeprowadzą połączenia z siecią, grozi przeprowadzenie tych połączeń w trybie przymusowym. Właściciele, którzy dobrowolnie będą przyłączali swe nieruchomości, mogą ubiegać się o kredyty w K.K.O. m. Warszawy.

Krateczki.

MOKREK I WATEK

ZABAWA CHŁOPCA.

W stosunkach z ludźmi należy zachowywać pewną ostrożność Cóż z tego, że wiesz z całą pewnością, iż pan X jest stu procentowym idiotą, kiedy nie możesz mu tego powiedzieć gdyż obrazi się. Wiemy, że pani Y jest zawodową rajfurką, ale ponieważ bywa w „towarzystwie, nikt o tym głośno nie mówi. Wiadomym jest powszechnie, że pan Z miał swego czasu brzydką sprawę o nadużycia, jednakże wszyscy chętnie podają mu rękę, są dla niego niezwykle uprzejmi i czuli, gdyż kuzyn szwagra wujka pana, Z jest „grubą rybą" w Warszawie.

Z tych względów nie należy również nigdy o kimś mówić lekkomyślnie „złodziej" może się bowiem okazać że gość wprawdzie jest złodziejem, ale kradł dla „wyższych" celów. Nie jest również wskazane stosowanie szczerości w stosunkach z bliźnimi. Myli się człowiek, który sądzi że wyświadczy przysługę przyjacielowi, mówiąc mu:

— Hm.... mój kochany chciałbym powiedzieć ci coś, co niewątpliwie będzie dla ciebie bardzo przykre, ale jako przyjaciel czuje się w obowiązku powiadomić cię, że ...tego ten..... otóż....

— No wykrztuś już!

— Otóż wiem z pewnością, że twoja żona zdradza cię.

— A ciebie co to do licha obchodzi? Czy pytałem cię o to? Nie masz innych zmartwień? Twój interes? Moja żona czy twoja żona?

— Ależ....

— Nie wtrącaj się do cudzych spraw. Pilnuj własnej żony a mojej daj spokój.

— Ależ przepraszam cię, myślałem, że się to obchodzi. Ona zdradza cię z twoim przyjacielem....

— Jeszcze słowo, a zerwę z tobą stosunki. Jeśli wiesz, to zachowaj to dla siebie, a nie opowiadaj ani mnie, ani innym. Sądziłem, że jesteś dyskretniejszy mój drogi!

— No dobrze, ale nie rozumiem dlaczego...

— Dlaczego toleruje to:

— O to mi właśnie chodzi.

— Mój drogi, jesteś bardzo naiwny. Czy sądzisz, że ja jestem swojej żonie wierny?

— No, nie...

— Czy sądzisz, że moja żona nie wie o tym, że ja ją zdradzam? Wie doskonale. I teraz wyobraź sobie, coby się działo w domu, gdyby ona mnie nie zdradzała. — Miałbym piekło! Codziennie awantury, płacz, histeria, spazmy, prośby i groźby! A tak... Ponieważ ja zdradzam ją, ona mnie, jesteśmy na kwit i jedno do drugiego nie ma pretensji. Żyjemy ze sobą jak dwa gołąbki. Nigdy żadnej kłótni, nigdy żadnej ostrej wymiany zdań.

Mieczysław Watka jest chłopcem do wszystko w biurze Edwarda Mokrka względnie Mokrka gdyż nie wiem, jak się Mokrek życzy sobie odmieniać.

Miecio szanował swój zawód, owszem ale uważał, że życie jego pozbawione jest rozkoszy. Latać z listami — owszem Miecio mógł. Zanosić paczki — owszem, także mógł. Kłaniać się klientom, gdy dawali 10 groszy za podanie palta — także, ale — prócz tego Miecio tęsknił do szerszego życia.

Marzył sobie, że kiedyś będzie miał forsę, że będzie jak ten Rockefeller wchodził do wytwornej knajpy, a wszyscy kelnerzy i wszyscy chłopcy na posyłki zaczną się przed nim zginać w służalczych ukłonach.

— Moje uszanowanie panu hrabiemu!!!

On, niby jako ten hrabia, z nonszalancką miną zasiądzie w wytwornym klubowym fotelu i zamówi, tak zamówi sobie raz w życiu, psiakrew! zamówi:

— Butelkę szampana, śledzik w oliwie i kupę ciastek z kremem!

Gdy marzenia Miecia doszły już do szczytu, nie wytrzymał i — zrobił pewne go dnia rzecz brzydką.

Owego pewnego dnia szef posłał Miecia do sklepu po materiały piśmienne i wręczył mu na zakupy dwa złote.

Miecio postanowił skorzystać z tej oszałamiającej okazji. Poszedł do jakiejś cukierenki i całe dwa złote zamienił w ciastka i kawę. Z kremem!

Naturalnie rzecz rychło się wydała. — Mokrek nie miał zrozumienia dla marzeń, Miecia i — sąd skazał go na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

Zaginięcie małżeńskiego symbolu.

PRZYGODA SŁOMIANEGO WDOWCA.

Z Czeladzi donoszą:

Przykra przygoda spotkała słomianego wdowca w Czeladzi. Mieszkaniec Siemianowic Maksymilian Jankowski przybył pieszo do Czeladzi, by się zabawić. Wyczerpując program przewidywanych rozrywek, Jankowski zwiedził większość czeladzkich restauracyj i upił się do tego stopnia, że błądził po ulicach i nie mógł trafić na drogę wiodącą do domu.

Gdy nastała noc, Jankowski zrezygnował z dalszej wędrówki. Strudzonym do upadłego zaopiekowała się jakaś litościwa niewiasta, która zabrała Jankowskiego do swego domu.

Tu, po krótkim odpoczynku, J. stwierdził brak drobnej gotówki, pozostałej mu jeszcze po libacji oraz ślubnej obrączki.

O pieniądze mu nie chodziło, ale o obrączkę Jankowski zrobił straszne piekło.

Sprawa oparła się w ten sposób o policję i fakt zaginięcia małżeńskiego symbolu stał się powodem rozprawy sądowej, która odbyła się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

W charakterze oskarżonej stanęła przed sądem litościwa opiekunka Jankowskiego 27-letnia Kazimiera Jabłońska, którą odszukano.

W rezultacie eskapady słomianego wdowca, Jabłońska dostała sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat 3. Jaką karę otrzymał Jankowski w domu, dotychczas nie wiadomo.

Ta niezwykła tlenowa kąpiel kładzie natychmiast kres wszelkim bólom nóg. Zmiękcza odciski, które usuwamy w całości wraz z korzeniami.

Należy najzwyczajniej dodać garść Saltrat Rodell do miski z ciepłą wodą. Ukazują się miliony baloników tlenowych. Zanurzamy nogi w tej ożywczej wodzie. Czujemy, jak tlen wprowadza kojące sole z sześciu światowej sławy źródeł do głębi porów, niosąc uzdrowienie biednym udręczonym nogom. Natychmiastowa ulga nie do opisania. Ból i zapalenie znikają. Spuchlizna ustępuje. Można w nowym obuwiu chodzić cały dzień jak najwygodniej. Kup dziś jeszcze paczkę Saltrat Rodell w aptece, składzie aptecznym lub perfumerii. Skład główny: Ontax, Warszawa, Traugutta 3.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 6 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 — Czym jest twój tatuś? — Pilotem linii lotniczej. Audycja dla dzieci starszych — z Wilna
16.20 Mandoliny i ksylofon — płyty
16.45 O najdziwniejszej puszczy w Polsce — felieton z Wilna
17.00 W setną rocznicę urodzin Władysława Żeleńskiego. Koncert kameralny
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Medycy i ich chorzy w krzywym zwierciadle humoru — wesoły dialog pacjentki z drem Eskulapem — ze Lwowa
19.15 Muzyka z płyt
19.50 Urlop wypoczynkowy czy sportowy? — pog.
20.00 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu orkiestry wileńskiej — z Wilna
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
22.00 Pieśni węgierskie w wykonaniu Beli Csoka
22.30 Muzyka węgierska — płyty
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
16.20 Polscy rewielersi — płyty
18.10 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
18.25 Melodie polskiego żołnierza — płyty
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
19.15 Muzyka z płyt
20.55 Pogadanka popularna pt. „Na urlop!"
22.30 Czar nocy księżycowej — płyty
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

ŚRODA, 7 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Mieszanki pastewne ozime — pogadanka
12.25 Koncert łódzkiej orkiestry salonowej
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Religijność Orzeszkowej a nasze czasy" — szkic literacki z Wilna
16.15 Pieśni śląskie — z Katowic
16.45 „Psychologia żołnierza w literaturze polskiej" (odczyt z Wilna)
17.00 Koncert solistów
17.50 Buduję własny dom: „Pierwsze kroki" — felieton z Katowic
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Muzyka z płyt
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert krakowskiego kwartetu Schrammla
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 „Wielki świat Capowic" — recytacja (3) — ze Lwowa
22.00 Muzyka lekka i taneczna orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Rozmowa z dziećmi
15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Piosenki włoskie — płyty
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Muzyka z płyt
19.10 Życie m. Łodzi: „Ogórki włókienniczej Łodzi"
19.20 Recital fortepianowy

H. DE ROSAIKA.

OKNO.

Po dużym, zacisznym i tonącym w zieleni parku pani Laura Lomont chodziła tam i z powrotem mocno poirytowana. Gniew i oburzenie targało tą wielką damą o zimnym i sztywnym na ogół sposobie bycia, jak gdyby zaszło coś bardzo ważnego!

Prywatny jej pałacyk w najczystszym stylu wznosił się w wieńcu stuletnich drzew wśród wspaniałych klombów kwietnych, karłowatych świerków i gęstych, starannie utrzymanych kęp bukszpanowych.

Wszystko tchnęło pięknem wokoło tej pańskiej siedziby, gdzie Lomontowie trzymający się zdala od ludzi dostosowani świetnie do surowej dystynkcji wielowiekowych murów, starzeli się z godnością powoli.

Wszystko tutaj należało do nich i o wszystko byli egoistycznie zazdrośni. Słońce świeciło tu tylko dla nich... Powietrze było ich niepodzielną własnością... Deszcz padał dla ich kwiatów i trawników wyłącznie. Reszta świata nie istniała dla państwa Lomontów.

Jedyną ciemną plamą, jedynym kamieniem obrazy w ich błogostanie było okno sąsiedniego domu wychodzące w małej odległości od pałacu na ich ogród. Okno to, spowite w bluszcz i pnące róże, ale widoczne mimo to psuło krew pani Laurze Lomontowej szczególniej.

Okropność! Przez to niedyskretne, zdradliwe okno można było widzieć jej ogród, grzać się w promieniach jej słońca, oddychać jej powietrzem, orzeźwiać się świeżością idącą od jej ziemi zroszonej deszczem!

Złagodzeniem tej zbrodni majestatu było uzyskanie od właściciela sąsiedniej kamienicy, by szyby tego okna były grube, matowe i nieprzejrzyste, co dało się przeprowadzić dzięki temu, że lokator pokoju, którego okna wychodziło na park państwa Lomontów był poczciwym staruszkiem dziwnie zobojętniałym na zieleń, kwiaty, słońce i świeże przepojone ożywczą wilgocią powietrze.

Z biegiem przeto lat pani Laura Lomontowa zapomniała o oknie zagrażającym jej egoistycznemu spokojowi.

Nie wiedziała, że młode życie kryło się od pewnego czasu za tym zagasłym, zdawało się na zawsze oknem, kiedy... przed chwilą....

Rozległ się gong. Nadbiegł lokaj.

— Wiktorze! — rozkazała pani Lomont spacerując po alei coraz bardziej nerwowym krokiem — jak tylko pan wróci, poproś go, żeby pofatygował się tu do mnie.

— Słucham — odparł służący z niskim ukłonem i zawrócił ku pałacowi.

Po kilku chwilach Ludwik Lomont ukazał się na stopniach tarasu. Z miną skwapliwą i zrezygnowaną zarazem, skierował się w stronę żony swojej elastycznym jeszcze krokiem. Ruchy jego cechowała elegancka niedbałość mężczyzny pewnego siebie i swojego powodzenia u kobiet.

— Wzywałaś mnie, kochana Lauro? Masz coś ważnego do zakomunikowania mi? — pytał.

— Komentarze zbyteczne. Chodź, mój kochany i zobacz na własne oczy. Pomówimy później — brzmiała kategoryczna odpowiedź.

Pan Lomont posłuszny i uprzejmy, poszedł w ślad za wzburzoną swoją panią. Ta zaprowadziła go do prawego skrzydła pałacu, sąsiadującego z... oknem, znienawidzonym oknem przyległego domu.

Jakież było jego zdumienie, gdy zobaczył poprzez brutalnie odgarnięty bluszcz robotnika, który stojąc wewnątrz pokoju na drabinie kończył wstawianie w okno dwóch pięknych szerokich, przezroczystych szyb zamiast poprzednich matowych i nieprzejrzystych.

W pokoju nie było nikogo po za owym robotnikiem pogwizdującym wesoło. Ładne meble tylko, dużo kwiatów i kilka tu i owdzie rozrzuconych biblotów świadczyły o wytwornym smaku mieszkającej tam osoby.

— Zo za zuchwalstwo nie do darowania! — mówiła pani Laura dławiąc się nieledwie — nie wiem kto mógł dopuścić się takiego uchybienia najelementarniejszym formom towarzyskim, ale dowiem się i nie zgodzę się na to, by ktokolwiek miał o każdej godzinie dnia i nocy możność szpiegowania nas... wglądania w nasze prywatne życie... Musisz, mój drogi, pójść jutro niezwłocznie do właściciela z żądaniem przywrócenia pierwotnego stanu rzeczy.

— Dobrze, dobrze, moja kochana Lauro — odparł Ludwik Lomont bardziej wyrozumiały i pobłażliwy od swej mściwej połowicy — od jutra porobię odpowiednie kroki. Ale teraz uspokój się, moja droga, nie psuj sobie krwi przed obiadem. Bardzo cię proszę!

Po obiedzie pani Laura wyczerpana irytacją udała się do swego pokoju, podczas gdy pan Ludwik zwabiony urokiem ciepłego i wonnego wieczoru poszedł przejść się po parku. Wtem rozległ się w ciszy świeży krystaliczny głos. Ktoś śpiewał.

Wspomnienia opadły pana Lomont rojem: Nieokreślony żal i tęsknota, niejasne pragnienia zawładnęły jego sercem. Myślał o swoim bezbarwnym życiu u boku okazałej wyniosłej i popędliwej małżonki. Myślał również o kompensatach na jakie pozwalał sobie.

Wszystkie miały świeże twarzyczki... ciemne, jasne, lub rudawe włosy,.. oczy o tkliwym wyrazie... ciała prześliczne...

W ogieńku jego papierosa tańczącym w ciemnościach nocy wszystkie wyszły przez jeden ułamek sekundy z cienia... i, jak świetlne punkty stanęły mu przed oczyma.

Kroki marzyciela zaprowadziły go do „niedyskretnego' 'okna. Było na roścież otwarte i tym razem znajdował się w pokoju ktoś, co śpiewał...

Pn Lomont posuwał się instynktownie naprzód kocimi krokami na palcach i nie bardzo wiedząc, dlaczego, serce jego zaczęło bić prędzej... coraz prędzej.

Pochylony ku oknu, zajrzał w głąb pokoju i... zobaczył... uroczą zjawę!..

Wróciwszy w kilka chwil później do pałacu wahał się długo nim zdecydował się zapukać do drzwi żony i wejść.

— Przyszedłem, kochanie, powiedzieć ci „dobranoc" zanim udam się sam na spoczynek — odezwał się z miną zakłopotaną — jestem zdecydowany pomówić jutro z właścicielem w sprawie absorbującej cię, ale czy nie uważasz, że moglibyśmy zastanowić się jeszcze nad tym... Wyczekać jakiegoś nieprzyjemnego incydentu.. który byłby poważniejszym powodem... do żądania satysfakcji...

Nawpół śpiąca małżonka nie zareagowała. Nazajutrz zaś i na trzeci dzień pan Lomont nie znalazł czasu na spełnienie danej małżonce obietnicy. Następnych dni zdarzały się również słuszne powody do odwlekania wizyty u właściciela sąsiedniej kamienicy.

Co wieczora natomiast pan Lomont chodził wypalać paierosa w parku; później palił ich coraz więcej. Pani Lomont, która miała zwyczaj iść spać z kurami, spała już głęboko, gdy mąż wracał ze spaceru.

Tak rzeczy stały, kiedy pewnej nocy, około godziny trzeciej, pani Laura zbudzona znienacka niezwykłym jakimś skrzypnięciem wstała i udała się zaniepokojona do apartamentów swego męża.

— Skąd wracasz? — indagowała zastawszy go w ubraniu stojącego na środku pokoju, jak gdyby wrócił przed chwilą do domu.

— Ależ z parku, moja droga Lauro. Poszedłem odetchnąć świeżym powietrzem... Nie uwierzysz jak przyjemnie jest spacerować w nocy po ogrodzie.

Na drugi dzień pani Lomont zamiast udać się do swego pokoju jak zwykle po obiedzie wyraziła chęć przejścia się również po parku.

— Z największą przyjemnością dotrzymam ci towarzystwa, kochanie! — oznajmił małżonce skwapliwie. Ale sercem był podczas spaceru daleko i wypalił jeden zaledwie papieros.

Nazajutrz i dni następnych powtórzyła się ta sama historia: pani Lomontowa zasmakowała najwidoczniej w wieczornych przechadzkach po parku, podczas gdy pan Ludwik Lomont tracił najwyraźniej gust do nich.

Pewnego dnia oznajmił żonie przy obiedzie, że pozbawiony będzie odtąd przyjemności spędzania z nią wszystkich wieczorów dla ważnych posiedzeń politycznych wymagających jego obecności. Wyraziwszy bardzo uprzejmie szczery żal z tego powodu dodał na zakończenie:

— Ale, ale! Pójdę nareszcie jutro do właściciela sąsiedniej kamienicy w sprawie okna grającego ci na nerwach. Jestem absolutnie twego zdania, że niedopuszczalne jest by obce spojrzenia wdzierały się w nasze prywatne życie.

Rzecz poszła jak po maśle. Na trzeci dzień wstawiono znów matowe i nieprzejrzyste szyby w „niedyskretnym" oknie. Triumfująca pani Lomont mogła spacerować spokojnie po swoim parku, wygrzewać się w swoim słońcu, napawać się niepodzielnie wonią swoich kwiatów, podczas gdy jej małżonek odmłodzony i wesół odbywał wszystkie swoje sesje polityczne ukryty za matowymi i nieprzejrzystymi szybami „niedyskretnego" okna w towarzystwie czarującej młodej kobiety.

Tł. J. S.

SPORT.

Pogawędźmy sobie jeszcze
O PRZEGRANYM MECZU Z RUMUNIĄ.

Po zawodach piłkarskich drużyn Polski i Rumunii, jak to już bywa zwyczajem odbył się bardzo huczny bankiet. Dużo jedzono, trochę pito, a najwięcej mówiono.

Zwycięzcy tłumaczyli się, że niestety nie udało im się więcej wygrać bo... i t.d. Pokonani znajdowali 1000 usprawiedliwień.

Najciekawsze to, że kilku zawodników polskich, a również i kapitan związkowy p. Kałuża, narzekali na boisko łódzkie. Było ono nierówne. Nie można było na nim grać dołem. A w grze górnej Rumuni byli lepsi.

Bardzo dobra wymówka. Posiada ona jednak swoje „ale". Otóż od samego początku meczu drużyna polska ciągle grała górą. Do tego stopnia forsowała ten rodzaj gry, że publiczność poczęła wołać chóralnie: dołem, dołem, dołem!

Tymczasem Rumuni właśnie bardzo wiele grali dołem. Prawy łącznik Kovaci niemal wyłącznie wypuszczał piłkę skrzydłowemu Moldoveanu po ziemi. I piłka jakoś zawsze trafiała do gracza. Albo też Moldoveanu do niej trafiał.

Podobnie środkowy napastnik Baratky grał wybitnie dołem. I boisko, chociaż rzeczywiście było nierówne, gdyż jest mocno spracowane wiosennym sezonem, nie przeszkadzało.

Jest takie chłopskie przysłowie: „złej tanecznicy i t.d.".

P. Kałuża w rozmowach z dziennikarzami doszedł do przekonania, że należy szukać nowych zawodników do drużyny reprezentacyjnej.

Rzeczywiście „rewelacyjne" odkrycie. O konieczności tego pisze prasa sportowa już od dawna. A tymczasem skład reprezentacyjnej drużyny polskiej od długiego czasu jest bez zmiany. W sprawozdaniach z zawodów nie potrzeba po prostu wymieniać graczy polskiego teamu. Mówi się tylko „nasza drużyna wystąpiła w normalnym składzie". Każdy wie, kto grał.

Taką metodą nie zajedzie się daleko. Nawet najlepszy gracz przez cały rok nie utrzymuje formy. Kryszkiewicz, Kotlarczyk, Wąsiewicz w pierwszych grach wiosennych byli dobrzy. Dziś są bez formy. Czy trzeba było dla sprawdzenia tego aż fatalnie przegranego meczu? Wystarczyły sprawozdania z szeregu meczów ligowych.

Trzeba zmienić metodę zestawiania drużyny reprezentacyjnej od podstaw.

* * *

A jednak najlepszą publicznością jeśli idzie o wielkie zawody, są łodzianie.

Posłusznie, cicho i spokojnie zaczęli się schodzić na boisko już od godziny 14-ej, aby o 18-ej zobaczyć mecz. Poprzedzające wielki mecz zawody juniorów skończyły się parę minut po 17-ej. Prawie godzinę czekano cierpliwie na rozpoczęcie oficjalnych zawodów.

Tu i ówdzie głośno mówiono: „jako przedmecz należało dać zawody szczypiorniaka. To jest gra. Strasznie szybka i dużo goli". I racja. Dwa mecze piłki nożnej jeden po drugim, to nawet dla największego entuzjasty footballu za wiele.

* * *

Organizacja niedzielnych zawodów była rzeczywiście wzorowa. Tak gładkiego dopływu przeszło 20 tysięcy widzów nie przeprowadzono nawet w Warszawie, chociaż tamtejszy stadion reprezentacyjny ma więcej bram, szersze ulice przyległe i rozleglejszy teren we wnętrzu stadionu.

Również i odpływ publiczności po meczu był doskonały W Warszawie po zawodach reprezentacyjnych nieraz byliśmy świadkami zatorów, ścisku i awantur publiczności. Na stadionie ŁKS-u po upływie 40 minut było pusto. Na ulicach sąsiednich ruch nie uległ ani razu nieprzewidzianym zatrzymaniom.

Była to zasługa aparatu organizacyjnego, straży pożarnej, wreszcie policji, gładko i dyskretnie wypełniającej swe trudne obowiązki.

* * *

Rumuńscy piłkarze podczas bankietu z wielkim smakiem zajadali się łódzkim żytnim chlebem. Strasznie go chwalili. U siebie jedzą pszenny, dla tego nasz im tak smakował. „Gdybyśmy stale wasz chleb jedli, gralibyśmy jeszcze lepiej" — żartowali sobie.

Nasi piłkarze mieli przy tym kwaśne miny.

Nauczmy się pływać...
Propagandowy miesiąc na basenie Ł. K. S-u.

Ciągle się słyszy o wypadkach utonięcia w czasie kąpieli. Nie wierzcie nigdy że toną ludzie, którzy umieją pływać. Taką bajeczkę opowiadać wam zawsze będzie ten, kto sam nie pływa.

Człowiek dobrze pływający, (mamy tu na uwadze pływanie w pojęciu sportowym) nie utonie w sadzawce, stawie, rzece czy jeziorze.

Dlatego wszyscy rodzice winni dbać o to aby ich dzieci umiały pływać.

Sprawa nie nastręcza żadnych trudności. W ciągu lipca, który jest propagandowym miesiącem pływania, na basenie ŁKS prowadzone są w godzinach przedpołudniowych bezpłatne kursy pływania dla dzieci i młodzieży.

Uczestnicy opłacają jedynie ulgową cenę biletu wstępu na basen. Naukę pływania pobierają zupełnie bezpłatnie.

Informacje i zapisy przyjmowane są na miejscu u instruktora p. Pryfera, pływalnia ŁKS przy Alei Unii 2.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146.
Tel. 101-01 i 266-50 (Spółdzielnia Narzerska)
POPULARNA WYCIECZKA do WIEDNIA
14—28. VII od zł. 95.—
Zapisy tylko w Orbisie do dnia 7. VII r. b.

Linia autobusowa do Łagiewnik

Łódzkie Wąskotorowe Koleje Dojazdowe z dniem 8 b. m. uruchamiają na nowej autostradzie do Łagiewnik i Zgierza stałą komunikację autobusową. Autobusy ŁWEKD urządzone z komfortem, zapewnią stały dojazd licznym mieszkańcom parcel stałych czy też letniskowych w Mieście - Lesie Łagiewniki i przyczynią się do rozwoju tej wspaniałej okolicy naszego miasta.

Bieg kolarski dookoła Francji.
Niemcy prowadzą..

W czwartym etapie dorocznego biegu kolarskiego „Dokoła Francji", na trasie Metz - Belford zwyciężył niemiecki kolarz Bautz, wysuwając się na pierwsze miejsce w dotychczasowej łącznej klasyfikacji biegu. Drużynowo również prowadzą Niemcy.

Na drugim miejscu klasyfikacji ogólnej po 4-ch etapach znajduje się Francuz Archambaud.

DOBRZE BIEGA szwedzki strażak Jonsson.

Szwedzki lekkoatleta - biegacz Jonsson ustanowił na 2 klm nowy rekord świata 5.18,4 bijąc oficjalny rekord Ladoumegua 5:21,8 i nieoficjalny Szabo 5:20,4. Jonsson jest z zawodu strażakiem w Sztokholmie.

DWA OBOZY WYSZKOLENIOWE dla lekkoatletów i piłkarzy ręcznych.

Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny przyjmuje zapisy na obóz dla juniorów w Lidzbarku w miesiącu sierpniu.

Zgłoszenia kluby winny kierować do sekretariatu ŁOZLA do dnia 12 lipca br. (ul. Przędzalniana 68).

Również obóz wyszkoleniowy dla przodowników piłki ręcznej organizuje PZPR w Toruniu w drugiej połowie miesiąca sierpnia.

Zapisy przyjmuje ŁOZPR do dnia 13 lipca br. (ul. Srebrzyńska 10).

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Burzliwe zebranie bokserów.
Obrady trwały 9 godzin.

Zwołane przez komisarza PZB, rtm. Koprowskiego, nadzwyczajne walne zebranie Pomorskiego OZB, miało charakter burzliwy.

Jak wiadomo, poprzednie dwa kolejne zebrania były zerwane, wskutek czego zarząd PZB wyznaczył tym razem komisarza. Obrady trwały 9 godzin. Na wniosek WKS Gryf zdecydowano przenieść siedzibę Pomorskiego OZB z Grudziądza do Torunia.

Wybrano nowy zarząd z prezesem mjr. Boryczko i wiceprezesami Hajecem i Tomaszewskim na czele.

Narodowe zawody łucznicze we Lwowie
Liczny udział zawodników.

W dniach 9 — 13 bm. odbędą się we Lwowie doroczne narodowe zawody łuczniczę o mistrzostwo Polski.

Zawody te będą miały charakter uroczysty z powodu jubileuszu 10-tych łuczniczych mistrzostw Polski.

Na zawodach rozegrana będzie tradycyjna konkurencja o nagrodę Prezydenta R. P. Protektorat nad zawodami raczyli objąć: premier dr Sławoj - Składkowski i honorowy protektor Związku, prof. K. Bartel.

Na czele komitetu organizacyjnego stanął gen. Tokarzewski. W zawodach startować będzie ponad 200 zawodników i zawodniczek z całej Polski.

Tłoczyński mistrzem Łotwy.
Zwycięskie spotkanie.

W półfinałowym meczu o mistrzostwo Łotwy Ignacy Tłoczyński wygrał z tenisistą czechosłowackim Drobnym po zaciętej walce 6:2, 6:1, 4:6, 6:4.

W spotkaniu finałowym Tłoczyński po walce wyrównanej i bardzo ciężkiej zwyciężył Czecha Stingli w stosunku 6:1, 6:4, 6:8, 2:6, 6:3, zdobywając dzięki temu tytuł mistrza Łotwy.

Finalista Stingli pokonał w półfinale Czajkowskiego 6:0, 8:6, 6:2.

W półfinałowym meczu gry podwójnej panów para Tłoczyński — Czajkowski pokonała łotyszów Rosenberga — Berzinsa 6:4, 6:3.

Sport w kilku słowach.

— W niedzielę, dnia 11 bm. odbędzie się w Poznaniu walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego, na które jako delegaci ŁOZB wyjeżdżają pp.: prezes Kordasz, Wiankowski i Czernik. Omówiona ma być głośna sprawa Białkowskiego. W myśl uchwały walnego zebrania ŁOZB został zgłoszony wniosek o anulowaniu weryfikacji mistrzostw drużynowych Polski oraz meczu IKP — Warta w Łodzi. Zarząd łódzkiego Związku zgłosił również wniosek o powierzenie Łodzi organizacji najbliższych indywidualnych mistrzostw Polski (w roku 1938) oraz wniosek o ufundowanie przez PZB nagrody dla klubu, który w ciągu sezonu wykaże największą żywotność.

— W najbliższą niedzielę odbędą się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo drużynowe Łodzi. W Łodzi na boisku Wimy odbędzie się trójmecz ŁKS — Sokół — Zjednoczone, a w Zgierzu na boisku Miejskim odbędzie się trójmecz Boruta — KE — Wima.

— Na najbliższą niedzielę, drużyna ligowa ŁKS-u wyjedzie do Tomaszowa, gdzie rozegra towarzyski mecz piłkarski z Lechią.

— W dniu 21 bm. ŁKS rozegra w Łodzi mecz międzynarodowy ze znaną drużyną węgierską Kispest Footbal Club. Skład zespołu Kispest przedstawia się następująco: bramka Vagi (rez. Gergö), obrońcy: Rozgonyi i Olajkar, pomoc: Szabo, Ratkai i Vigh, atak: Ujvari, Szekely, Nemes, Deri, Serenyi. Kispest ostatnio odniosła szereg sukcesów z drużynami zagranicznymi bijąc m. in. Wiener SC 3:1, Nacho (Praga) 8:2, Racing - Club (Paryż) 3:1.

— W ciągu soboty i niedzieli 10 i 11 bm. odbędą się w Bydgoszczy mistrzostwa kobiece Polski w lekkiej atletyce, na które wyjeżdżają Wajsówna (Boruta), i Kwaśniewska (ŁKS).

— Na mistrzostwach męskich w Chorzowie lekkoatleci łódzcy nie odegrali większej roli. Nieźle wypadł start Maciaszczyka K. w skoku o tyczce, który wynikiem 3.50 mtr zajął piąte miejsce. Dobry wynik miał również Bobiński w rzucie oszczepem 54.90 mtr, zajął siódme miejsce.

— W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Warszawie torowe mistrzostwa Polski dla sprinterów. Na mistrzostwa te ŁOZK wysyła czterech zawodników: Szmidta i Osmólskiego z ŁTK, Einbrodta z Wimy i Świątkowskiego z KPZjednoczone. Ekspedycja łódzka wyjeżdża pod kier. p. Zyberta.

— Sprawa dojścia do skutku międzypaństwowego lekkoatletycznego meczu Polska — Niemcy w Łodzi stoi pod znakiem zapytania. Zarząd PZLA uzależnia wyrażenie zgody na mecz od wyników, jakie osiągną polskie zawodniczki na mistrzostwach Polski.

Ponieważ jednak tegoroczna forma naszych lekkoatletek jest słaba, mecz najpewniej nie dojdzie do skutku.

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej.

W dniu wczorajszym odbyło się ciągnienie 3-procentowej premiowej pożyczki inwestycyjnej drugiej serii.

500.000 zł. padło na obligację 27 seria 4800.

125.000 zł. padło na obl. 18 seria 2427.

50.000 zł. obl. 41 ser. 11131, obl. 16 ser. 20605.

25.000 zł.: obl. 22 ser. 2085, obl. 36 ser. 15476.

10.000 zł.: obl. 37 ser. 270, obl. 38 ser. 1413, obl. 28 ser. 1534, obl. 43 ser. 1584, obl. 14 ser. 2700, obl. 22 ser. 4479, obl. 19 ser. 5897, obl. 10 ser. 8573, obl. 32 ser. 8632, obl. 36 ser. 11325, obl. 17 ser. 14351, obl. 29 ser. 16124, obl. 31 ser. 20647, obl. 4 ser. 22035.

5.000 zł.: obl. 44 ser. 16, obl. 4 ser. 710, obl. 15 ser. 1843, obl. 24 ser. 2384, obl. 12 ser. 3602, obl. 24 ser. 3610, obl. 26 ser. 3843 obl. 9. 9 ser. 4531, obl. 42 ser. 4603, obl. 13 ser. 4824, obl. 12 ser. 5258, obl. 37 ser. 6299, obl. 17 ser. 6984, obl. 37 ser. 7107, obl. 30 ser. 8009, obl. 31 ser. 8206, obl. 12 ser. 8561, obl. 23 ser. 8700, obl. 29 ser. 9007 obl. 2 ser. 9102, obl. 1 ser. 9351, obl. 11 ser. 10269, obl. 20 ser. 10382, obl. 44 ser. 10593, obl. 24 ser. 10619, obl. 39 ser. 11046 obl. 42 ser. 12901, obl. 27 ser. 13486, obl. 24 ser. 13650, obl. 18 ser. 14320, obl. 27 ser. 14790, obl. 36 ser. 15626, obl. 11 ser. 15704 obl. 17 ser. 16088, obl. 38 ser. 16181, obl. 32 ser. 16782, obl. 8 ser. 17001, obl. 1 ser. 17038 obl. 13 ser. 17244, obl. 36 ser. 17530, obl. 6 ser. 17553, obl. 13 ser. 19002, obl. 29 ser. 19627, obl. 18 ser. 20691, obl. 40 ser. 21018 obl. 21 ser. 21313, obl. 30 ser. 21458, obl. 26 ser. 21642, obl. 15 ser. 21867, obl. 17 ser. 22187.

Na Wystawę Paryską
do stolic Europy i na morza południa
24.VII—18.VIII od zł. 620,—
Berlin, Bruksela, Paryż, Monte Carlo, Rzym, Neapol, Konstantynopol.
Zapisy i informacje
Wagons-Lits-Cook
Piotrkowska 68 i 6

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Żołnierz królowej Madagaskaru".
Teatr Letni w parku Staszica — Dudek.
Casino: — Skamieniały Las.
Corso: — I Madame Dubarry; II Piekło Cnin.
Europa: — Władca podwodnego świata.
Grand-Kino — Detektyw.
Ikar — Dwa dni w raju.
Metro — Barbara Radziwiłłówna.
Palace: — „Varietès".
Przedwiośnie: — Metropolitan.
Rakieta. Melodie z nad Dunaju.
Rialto. Miasto Anatol.
Stylowy — Tajemnica starego zamku.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. publiczność bawi się doskonale w Teatrze Letnim w przemiłym parku Staszica na świetnej farsie Feydeau „Dudek". Brawa przy otwartej kurtynie zbierają brawurowi wykonawcy tej sztuki z Chojnacką, Gosławską, Łęcką, Skrzydłowską, Tymowską, Hierowskim, Kondratem, Winawerem i Szletyńskim na czele. Ceny niskie.

TEATR LETNI PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Stale zapełniona widownia jest najlepszym dowodem tego ogromnego powodzenia jakie z miejsca zdobyła kapitalna staro warszawska farsa Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" w mistrzowskiej przeróbce Juliana Tuwima w koncertowym wykonaniu Mrozińskiego, Ankwicz, Dąbrowskiej, Dunajewskiej, Połomskiej, Sykulskiej, Modrzeńskiego, Gurynowicza, Korwina i reżysera K. Tatarkiewicza.

„Żołnierz królowej Madagaskaru" grany jest codziennie o godz. 9-ej wiecz.

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z wędzonką, sznycle cielęce — mizeria, naleśniki z agrestem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Cyrylowi i Metodemu
Wschód słońca 3,38
Zachód słońca 19,5[illegible]
Długość dnia 16.21
Ubyło dnia 11
Tydzień 28

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 6 lipca.

Liverpool: loco 6.73, lipiec 6.88, sierpień 6,61, wrzesień 6,62.

Liverpool Upper: loco 9.54, lipiec 9,26, wrzesień 8.67, październik 7.98.

Brema: loco 14.67, październik 12.70, grudzień 12.87, styczeń 12.98.

Giełdy amerykańskie nieczynne.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — MOCNIEJSZE.

Zarówno w grupie pożyczek premiowych, jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój ożywiony przy mocniejszej tendencji.

W grupie premiówek po niezmienionych kursach dnia poprzedniego nabywano 3 proc. Pożyczkę Inwestycyjną I emisji; serie I-ej emisji straciły w obrotach 75 groszy.

Listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego ,jak zwykle, zmian żadnych nie wykazały.

ZWYŻKA KURSÓW LISTÓW ZASTAWNYCH.

Zainteresowanie i obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi było duże: w oficjalnych transakcjach zanotowano 6 gatunków listów, kursy kształtowały się zwyżkowo.

5 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy stare zyskały w obrotach 0,25 proc., natomiast takież z 1933 roku podwyższyły kurs o 1.13 proc. Rzadko ukazujące się na giełdzie 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy w porównaniu z ostatnim notowaniem z dnia 30 czerwca br. podniosły kurs o 0.15 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

3 proc. Prem. Pożyczka Inwestycyjna I em. 64.50, 3 proc. Prem. Pożyczka Inwestycyjna I em. 82,25, 4 proc. Pożyczka Konsolidacyjna 1936 r. 53.50, 5 proc. Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 59,50, 4 i pół proc. Wewnętrzna Poż. Państwowa 1937 r. 50.75 7 proc. Listy Zast. Państwowego Banku Rolnego 83.25, Listy Zast Banku Rolnego 94.00, L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego II-VII em. 83.25 Listy Zastawne Baku Gospodarstwa Krajowego I em. 94,00 Obl. Kom. B-ku Gosp. Krajow. II - III em. 83.25, Obligacje Kom B-ku Gosp. Krajow. I em. 94.00, Listy Zastawne Banku Gosp. Krajowego I em. 81.00 L. Z. Banku Gospodarstwa Krajow. II-VII em. 81,00 Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajow. I em. 8100, Obl Kom. B. Gospodarstwa Krajow. II - III N em. 81,00, Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. IV em 81.00, L. Zastawne Tow. Kredyt Przem. Polskiego 65.50 L. Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie 1924 r. wart. kuponu 5,35, L Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie ser. V 54.50 L. Z. Tow. Kredyt. m W-wy 56,54 L Z. Tow. Kredyt. m. Warszawy 1933 r. 60.75 L.Z. Tow. Kredyt m Warszawy 1933 r. 59.50 i IX 6 proc. Poż Konwers. m. W-wy 1926 roku 56.50.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było w dalszym ciągu ograniczone; w oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem zaledwie 3 gatunki akcyj.

Bank Polski 100.000, Lilpop 45.00, Ostrowiec ser. B 24.00. Ubezp. bez k. za 1936 Gdański Mon. yton. 100 guld gd. b. k. 1936.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 7. Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 30.25 — 30.75, żyto stan 435 grl dartów. 25.75 — 26.00

Mąka pszenna gat I 0-65 proc. 44.00 — 44.00 pszenna razowa 0-95, mąka żytnia gat. I 0-70 proc. 35.75 — 36.00, żytnia razowa 0-95 30.75 — 31.00.

Poznań, 6. 7. Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 25.75 — 26.00, pszenica 28.25 — 28.50 mąka żytnia standarty nowe gat. I 0-70 proc. 34.50; 0.82 proc. 32.50; żytnia razowa 0-95 proc. 3000, pszenna standarty nowe gat. I 0-65 proc. 42,00.

Dr med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Potrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr med.
BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
Zawadzka 10. tel. 106-30.
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1 po poł.

Dr med.
HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się z ul. Piotrkowskiej 10
ul. Piotrkowską 161 Telef. 245-21
Przyjmuje od godz. 8 — 4 pp.
niedz. od g. 9 do 11.30 rano.

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja, skręcone i grube loki. Łódź, Kilińskiego 199, tel. 193-24, „Czesław".

PRZYBŁĄKAŁ się pies, wyżeł. Do odebrania za zwrotem kosztów, wieś Retkinia Nr 117, Engler Franciszek.

W PRZYCIEMNIONEJ SALCE.

ŻMUDNA PRACA DWU PANÓW.

Jak powstaje muzyka do filmu...

Zanim się film rozpocznie, ukazuje się na ekranie długi szereg nudnych nic nie mówiących nazwisk, których nikt nie czyta, nikt nie pamięta i człowiek zadaje sobie pytanie: kogo to właściwie obchodzi, jak się nazywa asystent „udźwiękowienia" kto robił „montaż", albo „opracowanie muzyczne".

Gdyby się tak jednak zapytać producenta, kto go właściwie bardziej obchodzi, kto jest ważniejszy, bez kogo trudniejby mu się było obejść — czy bez wielkiej gwiazdy, której nazwisko błyszczy i świeci się neonami na ulicach, czy bez owego pana, którego nazwisko umieszczone jest pod napisem „udźwiękowienie", czy „montaż" — odpowiedziałby bez wahania: „Oczywiście ten drugi. Bo gwiazd jest wiele na firmamencie filmowym, ludzi zaś, którzy wykonać potrafią syzyfową pracę techniczną, związaną z filmem dźwiękowym, ludzi o odpowiednim zasobie wiedzy, doświadczenia, a także cierpliwości — takich jest bardzo niewiele".

Oto w małej, przyciemnionej salce, która wygląda na miniaturowy kinoteatr, siedzi nad dwoma stolikami, oświetlonymi lampką, dwóch ludzi. Na jednej ze ścian — duży ekran. Jeden z panów położył obok siebie stoper, drugi metronom, obeliskowy instrument do mierzenia taktu.

Film się rozpoczyna. Nie widać nic, nie słychać nic. Tylko tykanie metronomu i stopera przerywa ciszę. Nagle ukazuje się na ekranie biały, pionowy krzyż. Obaj tajemniczy panowie jakby czekali na ten znak. Zaczynają cicho liczyć w takt swoich instrumentów — jeden podług metronomu ,drugi — podług stopera.

Co się tu dzieje?

Powstaje muzyka do filmu.

Na białym ekranie nic nie widać, tylko od czasu do czasu jaśnieją pionowe krzyże i prędko znikają. I z każdym nowym krzyżem rozpoczynają panowie swe nierówne liczenie od początku. To, czego nie widać — to napisy, które poprzedzają film. Obaj panowie mierzą właśnie długość tych napisów: jeden za pomocą stopera na metry, drugi na takty. Ten pierwszy to t. zw. „cutter", człowiek, kóry zajmuje się krajaniem filmu, montażem, ten drugi — to kompozytor.

Robi się jasno. Pan ze stoperem pyta pana z metronomem:

— Ile pan ma?

— Sto czternaście taktów. Ile metrów?

— Siedemdziesiąt sześć. Czy musimy skrócić?

— Albo sto dwanaście taktów albo sto dwadzieścia. Wolałbym sto dwadzieścia.

„Cutter" sięga po słuchawkę telefoniczną i woła do kabiny projekcyjnej:

— Doklej pan jeszcze pięć metrów i puszczaj pan jeszcze raz.

Kompozytor zgodnie z obliczoną ilością taktów, szkicują sobie małą uwertyrę do filmu, która rozbrzmiewać będzie równocześnie z napisami.

Potem znów gaśnie światło, znów panowie zaczynają liczyć bezszelestnie, znów deklarują otrzymane liczby, znów doklejają, skracają, uzgadniają, znów białe krzyże migają na ekranie i tak „da capo al fine".

Wreszcie kompozytor woła uradowany:

— No, nareszcie! 128 taktów. Ale już nic nie wolno zmieniać w długości.

— Dobrze. Mam 88 metrów tytułów. Z tego na tytuł główny dwanaście, sześć dla reżysera, sześć dla gwiazd, sześć....

To jest początek pracy nad muzyką filmową. Robota dopiero się zaczyna. Robota wokół „synchronizacji".

Znów sala, tylko tym razem obszerna. W środku rozmieściła się duża orkiestra, jakieś sześćdziesiąt osób. Palą się jedynie lampki nad pulpitami muzyków. Na ekranie znów migają owe tajemnicze krzyże, tylko „cuttera" nie widać. Siedzi obok, w małej kabinie ze słuchawkami na uszach. Kompozytor zaś stoi na podium. Ma stoper w lewej i pałeczkę w prawej dłoni .

— Uwaga! Próbujemy numer 68. Pierwsze cztery takty wykreślić. Już?

Sześćdziesiąt rąk z ołówkami wykreśla partyturę.

— A więc — zaczynamy!

Ostry świst syreny przebiega salę. Robi się cicho jak makiem zasiał. Tylko z dala cicho szemrze taśma filmowa. Dwa krzyże błyszczą jeden po drugim. Kompozytor podnosi ręce... Trzeci krzyż... W tej samej chwili rozpoczyna się film i rozbrzmiewa muzyka — jednocześnie.

Na ekranie widać człowieka, który z podniesionym do góry kołnierzem szybko idzie przez ciemną ulicę. Orkiestra towarzyszy mu małą galopadą, niemelodyjną, w urywanych rytmach brzmiącą muzyką.

Scena jest krótka, kończy się nagle. „Kawałek" muzyczny dobiegał końca, ale musiał już urwać w pół taktu.

— Stop! — Krzyczy kompozytor. — Panowie, to za długie. Ile metrów jest tego?

— Sześćdziesiąt sześć.

— Musimy skrócić. Panowie wykreślicie od dwunastego do dwudziestego taktu. Już?

Gdzieś z jakiegoś kącika sali odzywa się przez głośnik głos „mixera", tego pana, którego nazwisko firmuje... „zdjęcia dźwiękowe".

— To było przede wszystkim za głośno. Potem słyszę zbyt wyraźnie skrzypce. Czy to naumyślnie?

— Nie. Czy nie można przestawić mikrofonu?

Mikrofon zostaje oddalony od sąsiedztwa ze skrzypcami.

— Gotowe? A więc jeszcze raz numer 69. Tylko, bardziej „piano".

Znów syrena, znów migają krzyże, znów przebiega człowiek z nastawionym kołnierzem puste ulice... Udało się. Muzyka i film skończyły się jednocześnie.

Tak, kawałek po kawałku, wypracowuje się, a właściwie „wymęcza" muzykę do filmu. Ale to jeszcze nic w porównaniu ze scenami „mieszanymi", gdy dialogowi towarzyszy cichy akompaniament muzyczny. Jest to najcięższe zadanie, jakie stawia swym niewolnikom film dźwiękowy. Tutaj każda tonacja dialogu musi być uzgodniona z muzyką, i oczywiście, brzmieć najzupełniej jednocześnie. Podobno ludzie tracą przy tej robocie zupełnie panowanie nad sobą.

A potem siedzimy w kinie i dziwimy się, po co nam tu wymieniają jakiegoś nieznanego jegomościa, który coś tam kraje i skleja, i którego roboty w ogóle na filmie nie widać.

Ten „cutter", człowiek od montażu, czy „mixer" od mieszania tonów — pozostają w ciemności — przy pracy i po jej ukończeniu.

Król nurków.

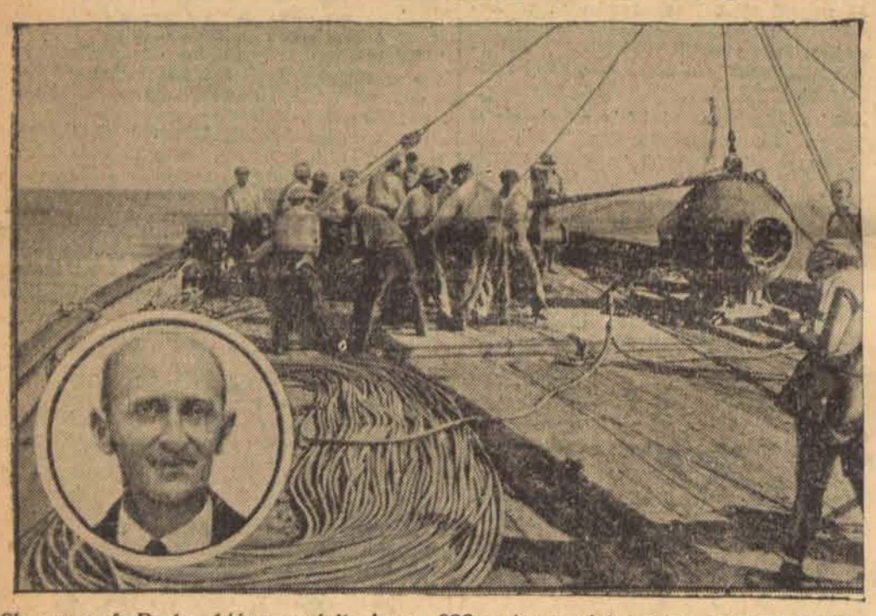

Słynny prof. Beebe, który opuścił się na 923 metry w głąb oceanu w specjalnej kuli, obchodzi 60-lecie urodzin w dniu 29 bm.

PLAGA LISZEK W ANGLII.

Hrabstwa Norfolk i Suffolk w Anglii nawiedziła niesłychana plaga gąsiennic. Na ilustr. doszczętnie objedzona przez liszki aleja.

Pij wodę morską

WZMAGA ONA APETYT.

Wszystkim wiadomo, że woda morska nie nadaje się do picia. Smak jej jest słono gorzki. Sól morska bowiem, to nie sama tylko sól kuchenna, mająca smak słony, lecz w skład soli morskiej wchodzą również i inne związki chemiczne, nadające wodzie morskiej przysmak gorzkawy. Ilość soli zawartych w wodzie morskiej bywa w różnych okolicach różna. Przeciętnie jednak biorąc stężenie tego roztworu, jaki przedstawia morska woda jest wcale pokaźne i wynosi 37 gramów na 1 litr wody. Gdyby odparować wszystką wodę oceanów i mórz zalegających kulę ziemską, to pozostałby osad soli pokrywający warstwą o grubości 60 metrów dno morskie. W warstwie tej 47 i pół metra przypadłoby na samą sól kuchenną. Widać z tego, jak znaczny procent soli zawartych w wodzie morskiej stanowi sól kuchenna.

Te olbrzymie ilości soli muszą mieć gdzieś swe źródło. Rzeki, które zasilają morza swoimi wodami, dostarczają t. zw. słodkiej wody. To też małe morza, do których wpada dużo rzek, jak np. Morze Bałtyckie, zawierają znikomy procent soli. Nie można więc uważać rzek za dostarczycieli soli morskich. Wprawdzie „słodka woda" rzeczna nie jest bez reszty „słodka.., albowiem i w rzekach znajdują się sole; są to jednak na ogół sole inne niż te, które spotyka się w morzu. Co najwyżej można małą część soli morskich uważać za naniesione przez rzeki. Właściwego jednak źródła tych soli należy szukać gdzie indziej.

Głównym składnikiem soli morskich jest — już wspomniano — sól kuchenna, czyli związek sodu i chloru. Otóż sód, stanowiący najpoważniejszy procent zawartości soli morskich zawiera się w skałach wybuchowych; z nich mogła woda morska zawarte w niej ilości sodu wyługować. Chlor, kwas siarkowy i kwas węglowy zawierają się w dostatecznej ilości w czynnych wulkanach. One też zapewne wyposażyły morza w te substancje. Mogły to być wulkany podmorskie, ale mogą też wchodzić i w grę wulkany lądowe. Rzeki płynące z okolic wulkanicznych niosą do morza spore ilości produktów wulkanicznych. Tak np. t. zw. rzeka octowa, Rio Vinagre, płynąca w Kolumbii, niesie rocznie do morza 15.000 ton kwasu solnego, w którym zawiera się chlor. Podobnie rzecz się ma z kwasem siarkowym w który obfitują źródła siarkowe i którego wielkie ilości zawierają się w produktach czynnych wulkanów.

Sól morska nie jest więc pierwotnym składnikiem wody morskiej. Nie pochodzi też ona z jednego źródła. Po części czerpie morze materiał na te sole ze zwietrzałych skał, po części z czynnych wulkanów.

W ostatnich czasach zauważono, że woda morska, odpowiednio rozcieńczona, może mieć działanie lecznicze, podobne do działania t. zw. wód mineralnych. Wzmaga ona apetyt, reguluje wydzielanie soków żołądkowych i pobudza działanie kiszek. Trzeba jednak tę wodę morską czerpać z miejsc oddalonych od siedzib ludzkich i z odpowiedniej głębokości, dając 2 do 3 łyżki wody słonej na szklankę słodkiej wody.

PODSŁUCHANE

NIE MOŻE ZNALEŹĆ.

— Jakto — pyta policjant pana, stojącego pod bramą — jeszcze pan nie znalazł klucza od bramy?

— Klucz, panie władzo, znalazłem, ale teraz znów bramy nie mogę znaleźć — odpowiada pijak.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 8

— Niech pan siedzi cicho i spokojnie i nie da poznać po sobie, że się z panem dzieje coś nieoczekiwanego. Proszę dalej palić, ale nie kłaść ręki do kieszeni! Tak! A teraz niech pan chwilę posłucha, co powiem.

Europejczyk zbladł trochę, ręka z fajką nieco zadrżała, ale w całej postaci nie dał poznać po sobie, że coś się dzieje nie w porządku. O dziesięć kroków od niego szofer spokojnie majstrował koło samochodu, czemu przyglądało się dwóch perskich pastuchów rzucając odpowiednie uwagi. Głos zza krzaka kazuaryny znowu odezwał się cichym szeptem:

— O trzysta kroków od pana, przy posterunku sowieckim, po drugiej stronie granicy, stoi posterunek wojskowy z karabinem maszynowym i lornetą obserwujący pana i pański samochód w sposób bardzo ostentacyjny. Niech pan słucha i dobrze uważa, ponieważ od tego, co panu powiem i od precyzyjnego wykonania mojego polecenia zależy moje i pańskie życie. Moje — ponieważ, jeżeli mój plan się nie uda, zostanę schwytany przez żołnierzy sowieckich, którzy mnie szukają wzdłuż całego pogranicza: pańskie — gdyż, jeżeli pan dokładnie nie wykona mojego rozkazu, zastrzelę pana natychmiast! Zrozumiał pan? Tak — to dobrze! Nie jestem bandytą, tylko uciekinierem z Rosji Sowieckiej ściganym przez GPU. A zatem niech pan słucha. Gdy samochód zostanie naprawiony, wstanie pan i każe szoferowi pojechać do tych krzaków u zakrętu drogi, o trzydzieści kroków stąd. Nie dalej! Jeżeli samochód pojedzie dalej — strzelam. Ja tymczasem pod osłoną krzaków doczołgam się tam i w odpowiedniej chwili wskoczę do samochodu. Lewe drzwi otworzy pan nie wchodząc do maszyny. Widzę, że pan ma lornetkę. Proszę ją wyjąć i obserwować posterunek sowiecki. Gdy odwróci się w drugą stronę, ja zmienię moje miejsce. Ale niech pan pamięta, że lufa mojego mauzera jest wciąż skierowana w pańskie plecy.

Europejczyk uśmiechał się słuchając tego przemówienia nieznanego zbiega. Powoli, z namysłem, wyciągnął lornetkę i zaczął obserwować siedzącego na niej strażnika. Temu widocznie, po pewnym czasie, znudziło się obserwować ciągle samochód stojący po drugiej stronie granicy, to też ziewnął, przeciągnął się i odwróciwszy się począł prowadzić rozmowę z kimś stojącym w dole.

— Teraz może się pan przesuwać spokojnie — szepnął po cichu pasażer samochodu do człowieka ukrytego za nim w krzakach. Poczuł, że nacisk pod żebrami ustał i usłyszał lekki szelest poza sobą. Po chwili wstał i podchodząc do szofera zapytał:

— No, jak tam? Możemy jechać?

— Możemy — odparł Gorban Ali ocierając ręką spoconą twarz. — Ale dalej niż do Astary nie dojedziemy. Trzeba wyprostować amortyzator, w przeciwnym wypadku znowu przy pierwszej sposobności zeskoczy.

— No, dobrze — odparł Europejczyk. — Podjedź tam na skręt drogi i czekaj na mnie.

Spokojnym krokiem udał się za samochodem, który wyprzedziwszy go stanął na umówionym miejscu. Po chwili podszedł do niego, otworzył cicho drzwiczki limuzyny i siadając na swoim miejscu koło szofera rzekł

— No, jedziemy!

Szofer naciskając starter nie zauważył nawet, jak z krzaków wysunął się szary cień i jednym susem, skulony, zniknął w tylnym przedziale samochodu.

Po pewnym czasie zostawili poza sobą dżunglę. Droga prowadziła teraz przez pola ryżowe i przechodziła otwartym terenem, już znacznie oddalonym od granicy sowieckiej. Europejczyk poczuł dotknięcie ręki na ramieniu i odwróciwszy się zauważył, że człowiek siedzący z tyłu daje mu znak do zatrzymania się. Szofer ujrzawszy nagle obcego w samochodzie wydał pomruk zdziwienia i zatrzymał maszynę spoglądając pytająco na swojego pana.

Wszyscy trzej wysiedli. Nieznajomy rozejrzał się wokoło i nie widząc nikogo zwrócił się do Europejczyka:

— Szofer pański nie mówi po francusku ani po angielsku?

Nie — to dobrze. Pozwoli pan, że się przedstawię jestem Ryszard Good!

Fajka drgnęła w ustach słuchającego, potem zniknęła w szerokiej kieszeni płaszcza. Stanął na baczność przykładając odruchowo rękę do kapelusza.

— Porucznik Frather, sekretarz poselstwa angielskiego w Teheranie, wita pana kapitana na gruncie perskim!

Obaj dżentelmeni uścisnęli sobie dłonie.

Po chwili siedzieli już na stopniach samochodu, zatopieni w przyjacielskiej rozmowie, przy czym Good zaciągał się z rozkoszą ofiarowanym mu papierosem.

— Choć dużo o panu słyszałem, nie miałem jeszcze przyjemności poznać go — mówił Frather. — Ale to też dziwny zbieg okoliczności, że akurat ja pana spotkałem! Spodziewaliśmy się, że przejdzie pan granicę na odcinku turkiestańskim. Tak nas z Londynu poinformowano i wszystkie przygotowania w tym względzie zostały poczynione.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.